Redakcja Tel. 188.28. 102.28 Administracja Tel. 182.48. ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kw.
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 297. Łódź, poniedziałek, 29 października 1934 r.

Międzynarodowa oszustka w rękach policji.

Na tropie tajemniczej blondynki.

Fałszywe paszporty na usługach zbrodniarzy.

Paryż, 29,10. W dniu wczorajszym aresztowano w Paryżu pochodzącą prawdopodobnie z Niemiec międzynarodową hochsztaplerkę, która zwróciła na siebie uwagę policji w Bordeaux przez to, iż zapisała się w książce meldunkowej hotelowej raz jako hrabina Sybilla von Schullenburg, to znów jako Lucy Josephsohn. Gdy policja chciała wyjaśnić ową sprzeczność, podejrzana cudzoziemka, pozostawiając swe walizki,

zbiegła.

Została ona jednak wyśledzona przez władze policyjne w Paryżu i ujęta podczas ponownej próby ucieczki.

W posiadaniu aresztowanej cudzoziemki znaleziono dwa paszporty, z których jeden wystawiony jest na nazwisko Sybilli v. Schulenburg przez antwerpski konsulat republiki Honduras, drugi paszport datowany był z dnia 7 lipca 1933 r. w Berlinie i opiewa na nazwisko Lucy Josephsohn.

Podczas przesłuchiwania jej, aresztowana cudzoziemka plątała się w zeznaniach, które wykazywały ciągłe sprzeczności. — Oświadczyła wreszcie przyparta do muru, że oba paszporty są sfałszowane. Jeden kupiła w Hadze za 300 guldenów, drugi w Antwerpji za 1.000 guldenów od jakiegoś nieznajomego, który podał się za generalnego konsula republiki Honduras.

O ile stwierdzono dotychczas, aresztowaną hochsztaplerką jest urodzona 13 marca 1908 r. w miejscowości Küstrin Marja Tredt, która w Niemczech pod nazwiskiem hr. v. Schwering dopuściła się wielu oszustw i niejednokrotnie przebywała w więzieniu. Policja usiłuje obecnie wyjaśnić skąd kobieta ta otrzymała pieniądze na swe podróże i stosunkowo

kosztowny tryb życia

we Francji, tudzież, czy nie pozostawała w jakimś kontakcie z zamachowcami marsylskimi.

Awantura w korytarzu domu.

10 ran tasakiem.

ŻONA ZADAŁA PIJANEMU MĘŻOWI

Łódź, 29. 10. — Wczoraj około godziny 10 wieczorem w domu przy ulicy Młynarskiej 47 rozegrała się

krwawa tragedja małżeńska.

W domu tym na III piętrze zajmowali małe mieszkanie małżonkowie 32-letnia Bronisława i 36-letni Jan Nyk.

On pijak i awanturnik maltretował żonę, która wreszcie zniecierpliwiona wyrzuciła Nyka z domu. Odseparowany małżonek zamieszkał przy ulicy Dworskiej 32.

Niedługo jednak trwał spokój Bronisławy Nykowej. Jan Nyk zaczął nachodzić mieszkanie żony, którą podczas każdej z takich wizyt

bił okrutnie.

W dniu wczorajszym, późnym wieczorem, Nyk w stanie pijanym przyszedł ponownie do żony, ta jednak zamknęła drzwi.

Nyk na korytarzu wszczął awanturę i waląc nogami w drzwi mieszkania rzucał pod adresem żony obelżywe słowa, a wreszcie zagroził, że ją zamorduje.

Wyprowadzona z równowagi kobieta uzbroiwszy się w tasak kuchenny wypadła na korytarz i awanturującemu się mężowi

zaczęła zadawać rany.

Kiedy Nyk zbroczony krwią upadł na ziemię, żona jego zamknęła się w mieszkaniu.

Do poranionego pijaka zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego.

Stwierdził u Nyka 10 ran rąbanych głowy i karku i 4 rany klatki piersiowej i rąk. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej Jana Nyka, w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Bronisława Nykowa została aresztowana i przekazana do dyspozycji władz sądowych.

—:o:—

25-letnia żona robotnika

powiła trzy dziewczynki.

Brześć nad Bugiem 29.10. (Od wł. kor.) 25-letnia żona jednego z robotników w Brześciu nad Bugiem powiła szczęśliwie

trzy dziewczynki 8-miesięczne.

Zabiegi położowe wykonała akuszerka Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu p. B. W., która przed 8 laty również miała podobny wypadek: chłopczyka i 2 dziewczynki, z których tylko jedna zmarła.

Matka i córki czują się doskonale.

Płonące świeczniki fruwały w powietrzu.

Krwawa masakra w bóżnicy

Kilkadziesiąt osób odwieziono do szpitala.

Kobryń. 29.10 (od wł. kor.) Chorzyska, mała mieścina, żyje życiem średniowiecznych tradycyj.

Kilkadziesiąt rodzin żydowskich zamieszkujących Chorzyskę, stwarza opinię i światopogląd, obowiązujący na całą okolicę.

W środowisku tem żył między innymi niejaki Josek Gedanker. Miał on zatarg z kilkoma żydami

o spadek.

Między nimi był także szwagier rabina z Adamowa, szanowanego w wielu środowiskach żydowskich.

Chcąc dokuczyć Gedankerowi, a mając za sobą autorytet wysoko postawionego szwagra, namówił starszego z chorzyskiej bóżnicy, tak zwanego gabego, aby podczas nabożeństwa nie dopuścił go

do honorowego czytania Tory,

czyli księgi świętej.

Gabe miał to czynić dotąd, dopóki zgnębiony Gedanker nie zrzeknie się swoich praw do spadku.

Dla nabożnych żydów pominięcie takie w czytaniu Tory jest rzeczą bardzo bolesną.

Szereg sobót minął, a gabe ani razu nie wezwał Gedankera do czytania Tory.

Wreszcie w ostatnią sobotę na tem tle wynikła awantura. Gedanker, wzburzony ciągłem pomijaniem podszedł do stołu samowolnie i samowolnie rozpoczął czytanie Tory.

Widząc to gabe wyrwał mu z rąk stare pergaminy i

pchnął go.

Podniecony tym Gedanker chwycił ciężki świecznik i cisnął nim w gabego.

Powstał szalony tumult i rwetes.

Obecni podzielili się na dwie grupy.

Jedni opowiadali się za Gedankerem inni za gabem.

Porwano

za płonące świeczniki,

ciężkie przedmioty i rozpoczęła się batalja, której towarzyszył szalony wrzask poszkodowanych.

W rezultacie tej bójki kilkadziesiąt osób odwieziono do szpitala.

Igła w chorym zębie.

Dentysta-lubieżnik przed sądem.

Warszawa, 29,10. Sensację w sądzie apelacyjnym wywołała sprawa lekarza dentysty z Częstochowy, Chilela P., oskarżonego o czyny lubieżne, dokonane na osobie młodej pacjentki

podczas rwania zęba. Według aktu oskarżenia, dentysta obezwładnił pacjentkę na fotelu dentystycznym, wetknął jej igłę w bolący ząb, nie pozwalając zamykać ust i wykorzystał tę chwilę.

Pacjentka wprost od dentysty pobiegła do komisarjatu, gdzie sporządzono protokół. W obu instancjach skazano dentystę po roku więzienia, biorąc pod uwagę, że już raz miał sprawę tego samego rodzaju.

Dzisiaj, we wtorek i w środę
składanie kopert trzydziestej piątej serji
za uważne czytanie.
Patrz str. 2-ga.

CZY ZMARŁY KRÓL JUGOSŁAWJI

otrzyma pokojową nagrodę Nobla?

BIAŁOGRÓD 29.10 Na odbytej w Białogrodzie sesji literatów rosyjskich, przebywających na emigracji w Jugosławji, wystąpił jeden z literatów z wnioskiem przyznania tegorocznej nagrody Nobla w dziedzinie pokoju tragicznie zmarłemu królowi Aleksandrowi.

Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie i będzie przesłany do Fundacji Nobla w Sztokholmie.

—xx—

Morderczy zamach na życie przodownika policji.

Fatalne skutki obławy na przemytników.

RADOMSKO, 29.10 Do szpitala św. Aleksandra przywieziono ciężko rannego komendanta posterunku Pol. Państw. w Wielgomłynach

przodownika Pstrokońskiego.

Przodownik Pstrokoński ranny jest nabojem w klatkę piersiową, prawdopodobnie z dubeltówki. Na miejscu we wsi Karczew kieruje śledztwem komendant powiatowy PP. Zalewski. Jak zdołaliśmy się dowiedzieć przodownik Pstrokoński, w nocy udał się na obławę przeciwko kłusownikom; być może, morderczy strzał padł

z ręki kłusownika.

W chwili, gdy to piszemy przodownik Pstrokoński przebywający w szpitalu, dotąd przytomności nie odzyskał.

Żołnierz zastrzelił obłąkanego chłopca.

Przykry wypadek na pograniczu.

Brześć nad Bugiem. 29.10 Żołnierze 1 komp. 17 baonu KOP. pełnili służbę około słupa granicznego nr. 1149. Po skończonej służbie, żołnierze idąc do strażnicy „Ołgomel", zauważyli w krzakach

nieznanego osobnika.

Wówczas szer. Władysław Misterkiewicz postanowił wylegitymować chłopca wzywając go z odległości 25 metrów do siebie. Chłopiec począł uciekać i kiedy na trzykrotny okrzyk „stój" nie zatrzymał się i odbiegł na odległość 200 mtr. w kierunku granicy, Misterkiewicz, dał strzał ostrzegawczy w powietrze i dwa za uciekającym, które były celne.

Zwłoki przewieziono do pobliskiej wsi, gdzie się okazało, że jest to 17-letni Jefim Petel, który od 7-go roku życia chory jest na epilepsję i zdradza nienormalność umysłu.

—xx—

Białystok idzie w ślady Grajewa.

Protest rodziców dziatwy katolickiej.

WILNO, 29. 10. — Wczoraj została wysłana prośba rodziców katolików m. Białegostoku do kuratora w Brześciu nad Bugiem i do inspektora szkolnego w Białymstoku o odwołanie nauczycieli żydów ze szkół przeznaczonych

dla dziatwy katolickiej

oraz o rozdzielenie dzieci katolickich i dzieci żydowskich. Prośba ta została podpisana przez kilkaset rodziców.

Równocześnie rodzice zwrócili się do J. E. ks. arcybiskupa metropolity R. Jałbrzykowskiego o poparcie u odnośnych władz szkolnych żądań rodzicielskich. Podobne prośby wysyłają rodzice m. Krynek i Sokółki.

320,8 km. na godzinę.

Nowy rekord Caracjoli.

BUDAPESZT, 29. 10. — Caraciola pobił rekord szybkości w jeździe samochodem na szosie, osiągając 320,8 km na godzinę.

W SJAMIE SPOKÓJ

po abdykacji króla.

BANGKOK, 29. 10. — Wiadomość o abdykacji króla wywołała wielką konsternację w całym kraju. W kołach rządowych dotychczas nie powzięto żadnej konkretnej decyzji. W kraju panuje spokój.

Zgon zasłużonego lekarza.

Łódź, 29.10 Wczoraj zmarł w Łodzi zasłużony lekarz i działacz wybitny okulista dr. Władysław Garliński, przeżywszy lat 70. Zmarły brał przez kilkadziesiąt lat czynny udział w życiu społecznem miasta a po odrodzeniu Rzplitej był przez kilka lat wiceprezesem łódzkiej Rady Miejskiej. Ostatnio wskutek choroby wycofał się z pracy samorządowej i politycznej. Cześć pamięci zasłużonego obywatela!

Napad na kelnera w restauracji.

Sprawców odprowadzono do komisarjatu.

TOMASZÓW MAZ., 29. 10. — We wczesnych godzinach rannych znana w mieście restauracja p. Kompy przy Placu Kościuszki stała się terenem zuchwałego napadu na kelnera tejże restauracji, Haaka Jana. Według zeznań poszkodowanego, złożonych przy wstępnem śledztwie, sprawa przedstawiała się następująco: W przeddzień napadu kelner poróżnił się ze stałym gościem restauracji, Aleksandrem Plaskotą, sprawa jednak została zlikwidowana i

nastąpiło pogodzenie się.

Zupełnie jednak niespodziewanie w niedzielę rano, zaraz po godzinie 7-mej, do restauracji wpadło pięciu pijanych osobników, przybył z nimi również i ów stały gość restauracji, Plaskota, który wskazał na kelnera. Napastnicy rzucili się wówczas na Haaka, zadając mu szereg uderzeń oderwaną od jednego ze stołów nogą oraz przyniesionemi z sobą kijami. Po kilku uderzeniach, zadanych w głowę, kelner upadł

tracąc przytomność.

Napastnicy zadali mu jeszcze szereg uderzeń poczem zbiegli, zostali jednak przyłapani przez funkcjonarjuszy P. P. i odprowadzeni do komisarjatu. Napastnikami okazali się: Pawelec Władysław, Rybak Jan, Kłosiński Piotr, Galewski Franciszek, Gładysz Stefan.

Sprawa napadu na kelnera w restauracji p. Kompy wywołała w mieście liczne komentarze ze względu na niepochlebne wmieszanie w historję czynnego działacza w organizacjach b. wojskowych p. Plaskoty.

Okropna śmierć 7-letniej pastuszki.

Sen przy ognisku.

Kielce, 29. 10. — Donoszą o wypadku strasznej śmierci, ofiarą którego padła 7-letnia pasterka krów we wsi Michała Góra, Bronisława Barańska.

Dziecko na pobliskiem pastwisku pilnowało pasącej się krowy, a uczuwając chłód

rozpaliło sobie ognisko.

Przy jasno płonącem ognisku skulone dziecko zasnęło.

Obudziło ją zbyt silne gorąco, a kiedy dziewczynka otworzyła oczy spostrzegła z przerażeniem, że cała stoi w płomieniach. W czasie snu bowiem zapaliły się na niej suknie.

Przerażona pasterka, nie wiedząc co począć rzuciła się do ucieczki.

Biegnąc podsycała jeszcze ogień, to też w pewnej chwili upadła na ziemię na pół martwa. Gdy spostrzeżono wypadek i pośpieszono nieszczęśliwej z pomocą, dziecko żyło jeszcze, wskutek strasznych ran jednak w drodze do szpitala

zmarło.

Całe ciało dziewczynki było zwęglone.

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,25 w płaceniu 5.22; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.30 w płaceniu 26.29; rubel złoty w żądaniu 4.59, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1,89, w płaceniu 1.88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.23.

Poświęcenie 12-stu nowowybudowanych szkół powszechnych

na terenie powiatu łowickiego.

Łowicz, 29.10 W ostatnich dniach na terenie powiatu łowickiego odbywają się uroczystości otwarcia i poświęcenia 12 nowowybudowanych szkół powszechnych.

W dniu wczorajszym dokonano otwarcia i poświęcenia trzech nowowybudowanych szkół w Nieborowie, Kiernozi i Łyszkowicach.

Budynki szkolne są to nowoczesne jedno i dwupiętrowe murowane gmachy, urządzone z zastosowaniem wszelkich wymogów hygjeny szkolnej i pedagogiki Każdy gmach mieści w sobie kilkanaście dużych pełnych światła klas, halle rekreacyjne, kancelarje nauczycielskie itp.

Poświęcenie dalszych ukończonych już szkół na terenie powiatu łowickiego odbędzie się w przyszłym tygodniu.

5-letnia Helenka zabiła 4-letnią Marysię.
Wypadek podczas gry w chowanego.

Z Poznania donoszą:

Córki rolnika Tomasza Przezborskiego w Rabczynie, pow. Kościan, 5-letnia Helena i 4-letnia Marja,

bawiły się w „chowanego".

W czasie zabawy 4-letnia Marja ukryła się za korytem. Siostra jej Helena nie wiedząc o ukryciu siostry popchnęła koryto, którem Marja została tak silnie uderzona w czoło, iż na miejscu wyzionęła ducha.

25 proc. podwyżka — albo strajk.
Jutro decydująca konferencja z krawcami.

Łódź, 29,10 W dniu wczorajszym, w lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej nr. 1, odbyło się zebranie czeladzi krawieckiej, na którem omawiano stanowisko jakie zająć ma związek w daszej akcji o poprawę

warunków płacy i pracy.

Jak już donosiliśmy, cech mistrzów krawieckich odmawia przyznania pracownikom żądanej podwyżki 25 proc., zgadza się natomiast na uregulowanie cennika we wszystkich kategorjach płac oraz na podział zakładów mistrzowskich na kategorje od I —IV-ej.

Po ożywionej dyskusji zebrani powzięli uchwałę, ażeby twardo stać przy żądaniu 25 proc. podwyżki obecnych zarobków, oraz wybrano delegację na konferencję porozumiewawczą z mistrzami, która odbędzie się

w dniu jutrzejszym.

O ile na konferencji tej nie dojdzie do porozumienia, proklamowany zostanie strajk. Strajk objąłby wszystkie chrześcijańskie zakłady krawieckie na terenie Łodzi.

ŻYCIE PABJANIC.

Rozłam w straży pożarnej.
Reorganizacja oddziału staromiejskiego.

Na ostatnich zawodach strażackich oddziałów pabjanickiej Ochotniczej Straży Pożarnej doszło do przykrego incydentu, który był wynikiem długoletniego antagonizmu, jaki istnieje pomiedzy oddziałem nowomiejskim a staromiejskim. Po ogłoszeniu wyniku zawodów, przyznającego oddziałowi nowomiejskiemu

pierwszeństwo w sprawności

przed oddziałem staromiejskim, z szeregów tego ostatniego ustanowionego na placu strażackim padły okrzyki: „oszustwo!". Następnie cały oddział staromiejski opuścił plac bez rozkazu.

W związku z powyższem odbyło się posiedzeniu zarządu i Rady Sztabowej straży, gdzie po gruntownem zbadaniu tła zajścia postanowiono rozwiązać

cały oddział staromiejski.

Jednocześnie dotychczasowe nazwy oddziałów „staromiejski" i „nowomiejski" postanowiono zmienić na „oddział I i II", do których będą przyjmowani członkowie bez względu na miejsce zamieszkania. Należy nadmienić, że do tej pory do oddziału staromiejskiego należeli strażacy zamieszkali na t. zw. „Starem Mieście", zaś do oddziału nowomiejskiego zamieszkali na „Nowem Mieście".

Jako następny wynik zajścia, naczelnik oddziału staromiejskiego, pełniący obowiązki komendanta, p. A. Kosiński złożył mandat naczelnika. Rezygnacja p. Kosińskiego została przez Sztab Straży

przyjęta.

Rozłam w straży pożarnej wywołał w społeczeństwie Pabjanic wielkie poruszenie, albowiem przyczynić się może do zmniejszenia bezpieczeństwa w razie klęski pożaru w mieście.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 146, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Trzydziesta szósta serja nagród
za uważne czytanie

Dzisiaj rozpoczęliśmy trzydziestą szóstą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1—7

Kartkę z siedmiu słowami - cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych.

Trzy ofiary bójki sąsiedzkiej.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 29 października. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór w domu przy ulicy Obywatelskiej 76 wynikła bójka pomiędzy kilku sąsiadami. W wyniku jej zostali dotkliwie poturbowani 22-letni Kazimierz Stawiński, 25-letni Józef Oglaza oraz 23-letni Henryk i 19-letni Tadeusz Głąbscy. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W bójce, w podwórzu przy ulicy Malczewskiego 33 odnieśli ogólne obrażenia ciała 53-letnia Stanisława i 64-letni Tomasz małżonkowie Zdoniak, zamieszkali w tymże domu. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił im pierwszej pomocy.

• • •

Na ulicy Skwerowej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie roztworu sublimatu 19-letnia Walerja Kuczbuk, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 111. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

• • •

Wczoraj około godziny 10 wieczorem pod mostem kolejowym przy ulicy Kwiecistej znaleziono leżącego w kałuży krwi młodego mężczyznę.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził u nieznajomego kilka ran kłutych klatki piersiowej oraz przecięcie ścięgien lewej ręki. Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarę zagadkowego napadu przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Rannym okazał się 21-letni Stanisław Maćkowiak, strychacz, zamieszkały przy ul. Obywatelskiej 49.

W jakich okolicznościach Maćkowiak został poraniony narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi policja.

Ciepły koniec października.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29. 10. — W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 8 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 7 stopni powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 744,3 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Watry północno-zachodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

NIEODWOŁALNIE OSTATNIE DWA DNI POBYTU CYRKU STANIEWSKICH w ŁODZI

Cyrk Staniewskich, który po sukcesach w całej Polsce, podbił zwolenników sztuki cyrkowej w Łodzi, opuszcza definitywnie w środę w godzinach rannych miasto. Smutna to prawda, ale prawdziwa. Radzimy wszystkim, którzy z jakichkolwiek powodów do dziś nie byli świadkami tego rewelacyjnego widowiska, aby czemprędzej zaopatrzyli się w bilety i skorzystali z jedynej nadającej się okazji. Ponieważ naskutek wprowadzenia obniżki cen przez dyrekcję cyrku, codziennie tysiące ludzi odchodzi z kwitkiem od kasy, byłoby pożądane nabywać bilety wcześniej.

Cyrk Staniewskich daje dziś jedno i jutro dwa ostatnie przedstawienia. Na przedstawienie popołudniowe ceny specjalnie zniżone

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Król Sjamu zgłosił swą abdykacje wskutek konfliktu ze zgromadzeniem narodowem.

(—) Prezydent Rzplitej wyjechał w towarzystwie Małżonki na reprezentacyjne polowanie do Komory Cieszyńskiej.

(—) Konflikt egipsko - brytyjski został zlikwidowany. Szefem gabinetu królewskiego został mianowany zwolennik W. Brytanji Ziwer Pasza.

(—) Start irlandziego lotnika, Fitzmaurice, do lotu Londyn — Australja ponownie nie udał się.

(—) Wczoraj odbyło się w Babicach poświęcenie osiedla im. Aleksandry Piłsudskiej, założonego przez Stow. „Bratnia Pomoc b. uczestników walk o niepodległość".

(—) W Cieszynie odbyło się wczoraj odsłonięcie pomnika Legjonistów.

(—) Wczoraj odbyło się w auli uniwersytetu warszawskiego odsłonięcie portretu marsz. Piłsudskiego, jako doktora honorowego medycyny.

(—) Łódź katolicka obchodziła wczoraj uroczyste święto Chrystusa Króla.

O godz. 11 przed poł. w katedrze św. Stanisława Kostki Mszę św. celebrował J. E. ks biskup dr Tomczak; po południu o godz. 3.30 odprawione zostało w katedrze nabożeństwo Różańcowe.

O godz. 4 po poł. z katedry wyruszył pochód, który przeszedł ulicami: Piotrkowską, Ks. Bisk. Bandurskiego do kościoła M. B. Zwycięskiej, gdzie odbyło się nabożeństwo ekspiacyjne.

W pochodzie wzięła udział Kapituła Łódzka, duchowieństwo świeckie i zakonne, organizacje, stowarzyszenia, liczne tłumy wiernych oraz szereg orkiestr.

Po nabożeństwie J. E. ks. biskup dr Tomczak udzielił uczestnikom pochodu błogosławieństwa z balkonu kościoła M. B. Zwycięskiej.

Wczorajsze uroczystości święta Chrystusa - Króla zakończone zostały akademią, która odbyła się o godz. 7.30 wiecz. w sali Ks. Salezjanów przy ul. Wodnej 34.

W akademji wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojskowych.

(—) Wczoraj w godzinach porannych odbyło się uroczyste poświęcenie wzorowego szpitala Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny, który mieści się w obrębie dawnej lecznicy „Unitas" przy ul. Wigury 19.

Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr Tomczak.

W przemówieniu J. E. ks. biskup podkreślił, że wreszcie ludność polska i katolicka otrzymuje placówkę, która jej się ze względów narodowych i religijnych dawno należała.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi zjazd wojewódzki Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Na terenie województwa prosperują 42 koła. Wygłoszono szereg referatów.

(—) Wczoraj Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi obchodziła uroczyście 15-lecie swego istnienia.

(—) Wczoraj w sali Filharmonji w Łodzi odbyła się akademja ku czci Bolesława Limanowskiego z racji stuletniej rocznicy jego urodzin.

ŻYCIE ZGIERZA.

PRACE ZGIERSKIEGO KOŁA L.O.P.P.

LOPP. na terenie naszego miasta rozwija się według zgóry ustalonego planu. W programie dąży do zgrupowania w swoich szeregach obywateli ze wszystkich sfer a nawet i dzieci. Głównem zadaniem tej organizacji jest przeszkolenie społeczeństwa w zakresie obrony biernej na wypadek ewentualnej wojny gazowej. W myśl tego programu miejscowe Koło LOPP. prowadzi kurs dla instruktorów 3 kategoryj, których szkoli inż. Kamiński. Kurs ten ma na celu wykształcić przyszłych pionierów i wykładowców LOPP. na terenie naszego miasta. LOPP., jak już nadmieniliśmy, dąży do wcielenia wszystkich obywateli do organizacji, co powoli pomyślnie zdołał już przeprowadzić. Posiada już około 350 członków rzeczywistych, którzy wpłacają składki miesięczne 50 gr., 500 członków popierających którzy rekrutują się przeważnie ze sfery robotniczej i około 500 dzieci szkolnych zgrupowanych w 11 kołach szkolnych. Liczby te są jeszcze jednak minimalne w porównaniu do liczby 27.000 mieszkańców naszego miasta.

STRAJK TRWA....

ŁÓDŹ, 29.10 Jutro upływa tydzień jak w przędzalni zgrzebnej firmy Emilja Hoch w Zgierzu wybuchł zatarg, wywołany zwolnieniem przez zarząd fabryki jednego z robotników. Robotnicy, nie chcąc dopuścić do jego zwolnienia porzucili manifestacyjnie pracę. Jak dotychczas, mimo dwukrotnych konferencyj interwencyjnych inspektoratu pracy, obie strony zajmują

nieprzejednane stanowisko.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ MAKABI (Łódź) — MAKABI (Zgierz) 6:1.

Wczoraj o godz. 11.30 na boisku T.G. „Sokół" odbył się mecz towarzyski piłki nożnej między drużynami A-klasową Makabi Łódź i Makabi Zgierz.

Strzały na bramkę bardzo zresztą rzadkie, były wprost niemożliwe przy formalnym tłoku, jaki się wytwarzał przy każdej pozycji podbramkowej. Wogóle mecz nie sprawiał wrażenia, że na boisku gra drużyna A-klasowa.

Sędziował p. Pietrzak ze Zgierza. Dla drużyny łódzkiej Makabi bramki zdobyli 3 Goldberg i 3 Bassin.

Publiczność na meczu prawie wyłącznie żydowska.

Sześciu uczonych
W POSZUKIWANIU JEDNEJ KRÓLOWEJ.
Nowa wyprawa odkrywców faraona Tutankhamona.

Londyn, w październiku.

Wczoraj w drogę do Afryki odpłynął stąd okręt, a pomiędzy jego pasażerami znajdował się słynny egiptolog, prof. Howard Carter, który swego czasu brał udział w rozgłośnej wyprawie lorda Carnorvona. Rezultatem tej wyprawy było jak wiadomo odkrycie grobu Tutankhamona. Oczywiście, gdy dowiedziano się, że na pokładzie okrętu znajduje się słynny uczony, jeszcze przed odejściem statku otoczono go,

prosząc o autografy.

Zaskoczony tem profesor, aczkolwiek z natury odznaczający się wielką rezerwą, tym razem poddał się swemu losowi, zgodził się nawet na kilka zdjęć, a w rezultacie przed swym wyjazdem udzielił w prywatnym wywiadzie następujących informacyj:

Jadę z pięciu asystentami do Luksoru, gdzie— jak wiadomo— przed dwunastu laty udało się nam ze zmarłym tak tragicznie lordem Carnarvonem odkryć grobowiec Tutankhamona. Fakt ten poprzedzały prace wykopaliskowe, trwające zgórą rok, co świadczy, że odkrycie nie było szczęśliwym przypadkiem tylko.

Gdy jako pierwszy człowiek po tysiącach lat dostałem się do wnętrza grobowca, ukrytego wśród labiryntu podziemi, i ujrzałem

złotą trumnę

ze szczątkami faraona, nie przypuszczałem wcale, jakie zainteresowanie nasze odkrycie obudzi we wszystkich sferach społeczeństwa. Wnet nabraliśmy rozgłosu, jakgdybyśmy byli gwiazdorami ekranu lub szampionami boksu, a nie skromnymi uczonymi. Wraz ze zmarłym lordem Carnarvonem otrzymaliśmy zgórą dziesięć tysięcy listów od różnych osób nie interesujących się zazwyczaj archeologją, ani też historją dawnego Egiptu. Wszystkim naszym korespondentom chodziło o jedno tylko: o uzyskanie

amuletu lub talizmanu

z grobowca faraona, bodaj w postaci kilku włókien z szat, owijających mumję. Gdybyśmy zadośćuczynić chcieli tym żądaniom, z całej mumji nie pozostałoby ani śladu.

Przyczyną niesłychanej sensacji naszego odkrycia był fakt znalezienia

niezliczonych skarbów,

wartości w przybliżeniu pół miljona funtów st. Sam tron faraona, wykonany z czystego złota posiada wartość nieocenioną.

Mamy dziś wytłumaczenie co do serji tragicznych wydarzeń, towarzyszących naszemu okryciu, jak nagła śmierć lorda Carnarvona, tajemniczy zgon roentgenologa Raleigh oraz jego asystenta jak również dziewięciu innych osób, zajętych przy pracach wykopaliskowych, które zginęły w okresie szesnastu miesięcy. Chodzi o to, że kapłanie egipscy zabezpieczyli mumję

trującemi substancjami

przeciwko wtargnięciu obcemu. Powyższe trucizny, niezbadanego dotąd charakteru, w biegu stuleci nie utraciły swojej mocy i niewątpliwie przyczyniły się do zgonów, które poruszyły wszystkich swoja tajemniczością.

Mimo wielu starań z naszej strony nie udało się nam dotąd znaleźć mumji małżonki Tutankhamona — królowej Anchesenamen. W ostatnich miesiącach zdobyliśmy liczne wskazówki, gdzie szukać trumny królowej. Nosimy się więc z zamiarem— pięciu moich współpracowników i ja — nie opuścić Egiptu, póki nie znajdziemy mumji Anchesenamen, znanej

z wielkiej urody,

jak sądzić można z kilku odkrytych dotąd posągów.

Może zainteresuje ogół kobiecy, że królowa nosiła włosy krótko obcięte, a tem samem była jedną z pierwszych kobiet lansujących modę, która wydaje się nam tak nowoczesną.

Drugim naszym celem— bardzo wątpliwym, nie bacząc na wielkie zasoby naszego optymizmu — jest wynalezienie grobowca Kleopatry. Gdyby nam się to udało, osiągnęlibyśmy wspaniałe uwieńczenie naszych odkryć, rozpoczętych tak chlubnie pod kierownictwem zmarłego lorda Carnarvona".

Bull.

Kąpiel w źródle cudownem
usunęła sztywność kręgosłupa.

Kierownik Biura Lekarskiego, dr. Vallet ogłasza protokół w "Dzienniku Groty w Lourdes", dotyczący cudownego uzdrowienia panny Elżbiety Frateur z Courtrai, które miało miejsce w roku 1933, zaś urzędowo uznane zostało za niewytłumaczalne w sposób naturalny w roku bieżącym. P. Frateur cierpiała

na sztywność kręgosłupa

co jej przyczyniało ból i nie pozwalało zginać się. Chora została przywieziona do Lourdes 5 sierpnia 1933 r., dnia 6-go sierpnia po kąpieli w źródle cudownem i po przyjęciu Komunji św. w czasie Mszy św. poczuła się nagle lepiej, bóle ustały, giętkość kręgosłupa była normalną. W Biurze Lekarskiem stwierdzony został zanik wszelkich objawów chorobowych. W roku bieżącym pacjentka poddaną została w Lourdes ponownemu badaniu w temże Biurze, gdzie lekarze stwierdzili

doskonały stan zdrowia

i na podstawie porównania zdjęć radjograficznych z okresu choroby i obecnego po uzdrowieniu, oraz na podstawie dokumentów o chorobie p. Fratuer przyszli do przekonania, że zaszedł fakt cudownego uzdrowienia.

Dwaj Portugalczycy zamordowali robotnika.
Krzyk nad brzegiem rzeki.

Późnym wieczorem przeszył ciemności nocne rozdzierający krzyk człowieka nad brzegiem Sekwany. Kilka osób podążyło w tym kierunku i znalazło na wybrzeżu leżącego w kałuży krwi człowieka, który wkrótce zakończył życie. Był to 30 letni robotnik, Robert Waeyenberge. Władze śledcze wszczęły natychmiast dochodzenia i aresztowały nazajutrz dwóch robotników

narodowości portugalskiej,

Roberta Castro i Saturnina Bantista.

Obydwaj mordercy przyznali się do winy. Zbrodnia została popełniona na tle porachunków między osobnikami o dość nieczystem sumieniu.

Umieszczono ich w więzieniu w Corbeil.

ZNAJOMY z KARUZELI
nie wie, gdzie się podziała dziewczynka.

Na jednej z ożywionych paryskich ulic— rue de la Soliderité — wznosi się olbrzymi dom blokowy; ilość mieszkań w tym domu przekracza 1000. Wśród lokatorów znajdują się przeważnie ludzie biedni, rzemieślnicy, robotnicy itd. Podczas dnia, kiedy starsi pracują, dzieci ich kręcą się po podwórzu i schodach, biją się i bawią zawierając różne znajomości.

Jedno z mieszkań tego gigantycznego mrowiska zajmuje rodzina Barbedote Małżonkowie zatrudnieni są, jako robotnicy, w domu zaś pozostawała 13 letnia Julietta w charakterze niańki swego małego braciszka, którym wcale się nie opiekowała, spędzając całe dni poza domem w towarzystwie starszych od siebie koleżanek. Ponad wiek swój fizycznie rozwinięta ładna dziewczynka wałęsała się po przedmieściach Paryża, gdzie na jednym ze świątecznych jarmarków zawarła znajomość z przystojnym mechanikiem, który kręcił karuzelę. Podlotek odwiedzał swego znajomego, lecz po pewnym czasie impreza została zamknięta i wraz z karuzelą znikł również piękny młodzieniec. Co prawda, pozostawił swój adres i Julietta pisywała, lecz niestety, nie otrzymywała na swe listy odpowiedzi. W tym czasie rodzice zauważyli, że córka zaczyna coraz częściej wychodzić z domu, wobec czego biciem zmuszali ją do siedzenia w mieszkaniu. Nieumiejętne postępowanie rodziców wywołało u córki wręcz odmienną reakcję i pewnego razu panna opuściła dom rodzicielski,

zabrawszy z sobą 800 fr.

zaoszczędzonych przez jej rodziców. Policja, wszczęła energiczne dochodzenie w poszukiwaniu za zbiegiem. Przedewszystkiem zatrzymała adoratora nieletniej przyjaciółki. Ten jednakże udowodnił, że nie spotykał się z nią, adres zaś swój dał, aby ją pocieszyć. Los samotnej dziewczynki w olbrzymiej stolicy jest dotąd nieznany.

J. K.

Śmierć po wypiciu rumu.
Lekkomyślny zakład robotnika

Pewna kobieta przechodząc o godz. 6 rano przez t. zw. Hameau de Bucqueux w Carvin (Pas de Calais), zauważyła ciało mężczyzny leżącea w odległości 4 metrów od szynku Władysława Gibasa. Na miejsce przybyła żandarmerja wraz z lekarzem który stwierdził zgon i nie pozwolił na pogrzeb, ze względu na towarzyszące temu odkryciu okoliczności. Przy zmarłym **znaleziono papiery** na nazwisko Wojciecha Ozimka, zamieszkałego w Cite 1900 w Carvin.

Ozimek pił w towarzystwie pięciu kolegów w szynku p. Gibasa, a około północy, wypił sam— widocznie w następstwie jakiegoś zakładu—

pół litra rumu.

Gdy zamykano knajpę, Ozimek nie mógł się utrzymać na nogach, więc gospodarz wyrzucił go za drzwi. Rano zaś znaleziono go martwym.

Ciało Ozimka zostanie zbadane przez lekarzy, poczem policja rozpocznie ściślejsze śledztwo.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

32 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Zula pisała pod dyktando bankierowej, która bawiła się w literatkę, powieść. Potrzebna jej była książka Rabindranath Tagore Zula udała się po książkę do siedziby sir Thomasa, który był nieobecny, ale wkrótce po jej przybyciu, nadjechał.

* * *

— Jakże mi miło zastać panią u siebie. Przyjechałem przed chwilą i spieszę powitać swego gościa.

— Bardzo mi przykro, że pan mnie tu zastał, przyjechałam na rozkaz pani Wilmate po książkę. Zabiorę ją jeśli pan pozwoli i odjadę — brzmiała lodowata odpowiedź.

— Cała Bibljoteka jest do usług pani Wilmate.

— Chodzi tylko o tom poezji Rabindranath Tagore, nr. 1192. Miałam go wyjąć z szafy, gdy pan wszedł.

Sir Thomas wyszukał książkę, poczem zwrócił się do Zuli:

— Nie widzieliśmy się od chwili, gdy zaszło między nami coś, z czego pragnę wytłumaczyć się.

— Nie wymagam żadnych tłumaczeń i nie pragnę rozmawiać z panem. Pozory zostaną nadal zachowane przed ludźmi, lecz potem co pan sobie pozwolił, nie mamy nic sobie do powiedzenia.

Przepraszam panią, ja mam właśnie kilka bardzo ważnych słów do powiedzenia.

W jego głosie brzmiała nuta tak prosząca, że Zula się zawahała.

— Niech pani siada i wysłucha mnie spokojnie. Nic pani nie grozi pod moim dachem.

Chwycił obie dłonie Zuli i posadził ją na kanapie, sam zaś zajął miejsce przy niej. Był niezwykle skupiony. Zula go nigdy takim nie widziała.

— Otóż, to na co sobie pozwoliłem w samochodzie, nie było ani wynikiem flirtu i zabawy, ani korzystaniem ze sprzyjającej okoliczności. Był to wyraz uczucia głębszego, które pani wzbudziła w mojem sercu. Niech mi pani wierzy, że od śmierci żony nie powiedziałem tego żadnej kobiecie. Nie żyłem wprawdzie jak anachoreta, lecz między prawdziwem uczuciem a przejściowemi miłostkami jest cała otchłań. Sądziłem nawet, że straciłem zdolność kochania, a jednak pani znalazła się na mej drodze i dokonała cudu. Nie jestem człowiekiem skłonnym do porywów, lecz wtedy w aucie straciłem panowanie nad sobą. Oto jest szczera prawda.

Zdumienie Zuli wzrastało z każdą chwilą. Spodziewała się wszystkiego, tylko nie tego co usłyszała. Gdyby nie wyraz twarzy sir Thomasa, jego wzrok tak błagalnie w nią wpatrzony sądziłaby, że to żart.

— Wiem, że dzieli nas wielka różnica wieku — ciągnął dalej sir Thomas — w porównaniu do pani jestem stary, lecz gdyby pani zgodziła się zostać moją żoną, szczęście pani byłoby celem mego życia.

W ciągu krótkiej chwili setki myśli przeszyły jak strzała mózg Zuli. Ujrzała siebie w roli żony sir Thomasa, panią tego zamku. Przypomniała sobie niedoścignione marzenia Irki. To, czego nie potrafiła dopiąć, piękna, dumna panna, znająca wszystkie arkana wyrafinowanej kokieterji, uzyskałaby ona, skromna sekretarka. Chodziło tylko o jedno słowo, a miałaby wszystko to, czego pragnie tyle kobiet. Miłość wysoka cenionego człowieka, tytuł, bogactwo, pozycję towarzyską. Jedno krótkie słóweczko, a całe życie przeistoczyłoby się. Lecz myśl o Bolku przeważyła na szali.

— Nie jestem wolna, sir Thomasie, mam narzeczonego, którego kocham. Byłam na pana bardzo zła, ale teraz przykro mi, że wzbudziłam w panu uczucie, którego sama nie podzielam.

— Tak, rozumiem, łudziłem się płonną nadzieją, ale nie żałuję, że powiedziałem pani prawdę. Może zaskarbię sobie przyjaźń pani. Chyba tego pani mi nie odmówi.

Zula wyciągnęła do niego przyjacielską dłoń.

— Niech pani pamięta że zostanę pani zawsze oddany i gotów pani służyć. Mam wiele wad które pani zna, ale jestem wierny w uczuciach. Pani pozostanie zawsze dla mnie małą kochana Zulką.

— Wolałabym, żeby pan znalazł inną, godniejszą miłości niż ja.

— Nie Zulko, jestem na to za stary. Zbyt wiele przeżyłem już. Zawróciłaś mi w głowie czarem swej młodości, świeżości, prostoty, jakimś urokiem innym niż wszystkie te dzisiejsze wyszminkowane marjonetki. Dałem się unieść marzeniom. Finansista nie powinien marzyć.

— A sekretarka musi pamiętać o swych obowiązkach, tem bardziej, że Mikey z chłopcami czekają w parku.

Sir Thomas odprowadził Zulę do przystani i stał długo wpatrzony w oddalającą się łódź.

— Zulka będzie moją, jeśli nie żoną to kochanką. Dopiąłem zawsze każdego celu, a tę dziewczynę chcę mieć za wszelką cenę — szepnął sobie w duchu.

XVIII.

Zula i jej towarzysze wrócili do Čaringtonu przed samym obiadem. Wiadomość o przyjeździe sir Thomasa powitali radośnie wszyscy członkowie rodziny.

— Mam nadzieję, że przyjechał na dłuższy czas. Zawsze spędzaliśmy razem letnie miesiące, widywaliśmy się codziennie, zupełnie jakbyśmy mieszkali w jednym domu, to też bardzo stęskniłam się za nim — mówiła pani Wilmate.

— Widziałam go wczoraj w Londynie i mówi mi, że zrobił jakiś bajeczny interes. Podobno kupił coś co ma być dla wszystkich niespodzianka, ale nie chciał mi powiedzieć co i śmiał się gdy próbowałam zgadnąć. Dodał tylko, że na starość zaczyna robić głupstwa i pozwala sobie na zbytki..

— Musi to być coś bardzo kosztownego, jeśli nazwał to zbytkiem, sir Thomas nie byle czem się zadawala — zauważyła bankierowa.

— A jakże ci się podobało wnętrze zamku? Prawda, że prześliczne — pytał William.

— Zwiedziłam je bardzo pobieżnie, ale czynią imponujące wrażenie.

Margaret wmieszała się do rozmowy.

— Ile razy znajduje się w Kingsdalu, doznaję dziwnego uczucia. Wydaje mi się, że cały zamek stoi w pogotowiu, w oczekiwaniu kogoś, kto nie przybywa, lub czegoś, co nie następuje. Odruchowo spoglądam na drzwi w nadziei, że otworzą się przed tym, kogo tak tęsknie oczekują.

— Poprostu brak pani domu, dzieci, rodzinnego życia, dom tchnie pustką jak wygasłe ognisko od śmierci lady Betty — odparła bankierowa

— Jednak zawsze tam pełno gości, gdy sir Thomas jest w domu.

Choć nie jest to ognisko rodzinne, nie odczuwam tam nigdy pustki i bawię się doskonale — oświadczył William.

— Boś mniej wrażliwy niż Margaret i ja — ozwała się jego matka — jestem pewna, że sir Thomos otacza się zawsze gośćmi, aby pustka była mniej dotkliwa. Samotność mu ciąży, choć nie uskarża się nigdy.

— Więc czemu nie żeni się, chyba nie brak kandydatek. Taka partja jak on to nie byle co, każda panna na wydaniu nie może o lepszej marzyć — ciągnął dalej William.

— Może wierny jest pamięci lady Betty — rzekła Margaret.

— Moja droga, czy wiesz, że najprędzej wstępują powtórnie w związki małżeńskie ci, którzy raz zaznali szczęścia w małżeństwie? — uśmiechnął się jej mąż.

— A ci, którym nie powiodło się nie tracą nadziei, że po raz wtóry będzie lepiej — dodał bankier.

— Naszego przyjaciela nie można porównywać z innymi, on ma zupełnie odrębną indywidualność i nie należy do kochliwych.

Twarz Zuli oblała się rumieńcem, wydawało się jej, że wszystkie oczy są na nią zwrócone, choć wiedziała dobrze, że nikt nie może nawet podejrzewać co zaszło niedawno między nią a panem z Kingsdalu.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W ciągu września rb. do wydziału przemysłowego zarządu miejskiego wpłynęły na mocy ustawy przemysłowej, zawiadomienia o likwidacji 33 zakładów przemysłowych. Natomiast nowych zakładów przemysłowych uruchomiono w tym czasie: 73. IV kat. — 1. V kat. — 5. VI kat. — 4, VII kat. — 11, VIII kat. — 52, nato powiększono 37 dotychczas istniejących przedsiębiorstw przemysłowych. Wśród zlikwidowanych przedsiębiorstw było: 7 — przemysłu spożywczego, 6 — różnych, po 3 — żelazo-metalowego, chemicznego i poligraficznego, po 2 — maszynowo-elektrycznego, garbarskiego, papierniczego, drzewnego i włókienniczego oraz 1 — mineralnego.

* * *

Mamy dotychczas w Państwie Polskiem ponad 6.000.000 dorosłych analfabetów, zupełnie nieumiejących czytać. Jest to nietylko ponura pozostałość z niewoli lecz i przykre świadectwo braku inicjatywy i organizacji samopomocy kulturalnej społeczeństwa polskiego. To też z goracem uznaniem powitać należy inicjatywę w sprawie walki z analfabetyzmem, z jaką wystąpiła ostatnio Polska Macierz Szkolna. W myśl tej inicjatywy szereg wielkich zrzeszeń społecznych i kulturalnych postanowiło przystąpić w czasie najbliższym do walki z analfabetyzmem drogą nauczania indywidualnego. Poszczególni członkowie tych zrzeszeń podejmują się w określonym czasie nauczyć czytać conajmniej jednego analfabetę. Akcja toczyć się będzie pod hasłami: „Umiejący czytać — uczy tych, którzy dotychczas czytać nie umieją" i „Każdy światły członek organizacji — żołnierzem polskiej armii oświatowej". W ten sposób na drodze zbiorowego wysiłku ujętego jednak w formę indywidualnego czynu oświatowego poszczególnych osób, które rozumieją znaczenie i doniosłość walki z analfabetyzmem — osiągnąć będzie można zmniejszenie w kraju ilości analfabetów. Akcja ta, która otrzymuje miano „Miesiąca likwidacji analfabetyzmu" rozpoczęta zostanie już w pierwszych dniach listopada rb.

* * *

W rzeźni miejskiej po raz pierwszy uruchomiony został aparat do uboju bydła. Aparatem tym zabite zostały 3 sztuki bydła. Okazało się, że zwierzę ginie w ciągu jednej dziesiątej sekundy. W porównaniu z dotychczas stosowanym niesłychanie barbarzyńskim sposobem pozbawiania życia zwierząt, system uboju mechanicznego jest wielkim postępem, to też w imię humanitaryzmu używany jest powszechnie zagranicą. Mechaniczne aparaty do uboju zwierząt są dwóch rodzajów: elektryczne i t. zw. sztyftowe. Aparat elektryczny zabija prądem. Przeciwko tego rodzaju "krzesłom elektrycznym" dla zwierząt podnoszono wiele zarzutów. Aparat sztyftowy zakłada się zwierzęciu na łeb, a sztyft przebijając półkule mózgowe, zabija pewnie i niemal momentalnie. Rzeźnia warszawska sprowadziła aparaty sztyftowe.

—:O:—

KRATECZKI.

KIEPSKA KULKA.

Cierpienia pana Cierpińskiego.

Niedość, że człowiek ma kłopoty na jawie, ale eszcze we śnie zawracają mu głowę urojone zmartwienia, przykre przygody, djabelskie figliki przyjaciół itp. Sny powinny być skasowane. Od czego mamy rząd silnej ręki, aby nie mógł uporządkować tej drobnostki? Jeśli można było wprowadzić wagony motorowe i reformę ubezpieczeń społecznych, to tem łatwiej przecież jest wydać rozporządzenie z mocą ustawy: z dniem ogłosz. w „Monitorze Polskim" zabrania się mieć sny. Wobec tego, że obywatel nasz jest karny i posłuszny, nikt nie będzie miał więcej snów i mnie nie przyśni się cyrk, jak to miało miejsce ubiegłej nocy.

Cyrk na jawie jest ostatecznie rzeczą znośną. Komu się nie podoba, może nie chodzić, komu się podoba, może się zachwycać i bić brawo. Ale cyrk we śnie, to jest impreza wyjątkowo tragiczna. Sen zwykle jest nieprawdopodobny, więc nic dziwnego, iż zaczął się od momentu, w którym wykupiłem (ja?) bilet. Siadłem sobie w loży i przyglądam się widowisku. I tu zaczęły się dziać straszne rzeczy. Zwierzęta były niby zwierzętami, ale miały ludzkie twarze. Gdy wlazł na arenę wielki krokodyl — zobaczyłem, że ma on twarz teściowej. Dokoła skakały szakale i hjeny, a każdy z nich miał twarz innego wierzyciela. Tych zwierząt było bardzo wiele...

Następnym numerem cyrkowym były popisy tresowanego rekina. Połykał żywcem małe rybki i pokazywał różne inne, niemniej interesujące sztuczki. Skolei ukazał się piękny okaz boa-dusiciela. Przyglądam mu się bliżej i co widzę? Boa-dusiciel z twarzy zupełnie przypomina mojego komornika!

Pierwszą część programu zakończyły popisy czterech fok, jakby żywcem skopjowanych z moich czterech ciotek.

W czasie przerwy odwiedziłem zwierzyniec i zobaczyłem w klatkach kilka znajomych małp. Jedna z nich, o co zresztą dawno ją podejrzewałem, bezceremonjalnie iskała sobie insekty, inna wieszała się za ogon na gałęzi, czego jej szczerze życzyłem zawsze na jawie. Pozostałe, jak to małpy, stroiły głupie miny, plotkowały i skakały.

Po przerwie ukazał się na arenie wspaniały słoń, tańczący na butelkach. Na pierwszy rzut oka poznałem w nim jednego z policjantów. Po nim weszła na arenę, o Boże — moja własna żona i zatańczyła tango na linie równowagi budżetu domowego. Potem poszczególne numery następowały szybko jeden po drugim. Osiołka o twarzy mego serdecznego przyjaciela zamienił połykacz ponącego spirytusu którym okazałem się ja sam, po mnie wpadła na scenę banda ekwilibrystów, dokazujących cudów zręczności w wydobyciu złotówki spod ziemi a na zakończenie programu ukazała się cudnej urody, jak mówią brukowe romanse, woltyżerka niezwykle podobna do... Nie, nie powiem do kogo, gdyż żona również czyta kratecz ki a ja mam dziwną słabość do całości swojej czaszki.

Natomiast we śnie po numerze owej woltyżerki żona wskoczyła na arenę i zaczęła biedaczce wyrywać pęki włosów. Skoczyłem na ratunek i nagle — obudziłem się.

DRZEMKA.

Jeszcze jeden przykład fatalnych skutków snu dam państwu w poniższej smutnej ale zato prawdziwej opowieści.

Któregoś targowego dnia zjechał ze wsi Nowosolna na Bałucki Rynek poczciwy kmiotek Walenty Cierpiński. Ruch na rynku był słaby, dzień zato był gorący, więc w braku innego zajęcia Walenty zdrzemnął się. Śniło mu się właśnie, że na całym świecie zabrakło zupełnie nabiału i tylko on jeden miał jajka, które sprzedawał po 75 złotych za mendel, i on jeden miał masło, za które płacono mu 320 złotych kwaterka, a za ser...

Nie zdążył Walenty dośnić jak tam było z serem, gdy zbudził go sąsiad. Jakiś złodziejaszek ściągnął mu z wozu dwie osełki masła. Rychło tedy wrócił do przytomności i przytrzymał amatora bezpłatnego nabiału, którym okazał się stary fachman — Kazimierz Kulka. Kulka pokula się do paki na 3 miesiące.

Jerzy Krzecki.

Rozmowa w cztery oczy

ze świadkiem za szklanem przepierzeniem.

Z Torunia donoszą:

Udaremniona została tutaj niezwykle sprytnie pomyślana afera szantażowa. Przy ul. Prostej 16 znajduje się tu hurtownia kolonjalna pod firmą Napiórkowski, którą po śmierci ojca od dwóch lat prowadzi jego córka Tekla Napiórkowska.

Około południa p. Napiórkowska otrzymała telefon od jednego ze swoich odbiorców, właściciela składu przy ul. Wielkie Garbary, p. Grelewicza, który uwiadamiał ją, że w jego składzie odbyła się rewizja z ramienia urzędu skarbowego i że znaleziono jej rachunki na sumę 40 tys. zł.

nieostemplowane

i że grożą jej grube nieprzyjemności, wysokie kary, a nawet sprawa sądowa, że trzeba tę sprawę jakoś załatwić, wobec czego p. Grelewicz omówił godzinę przybycia do pani N. w tej sprawie.

Ponieważ p. Napiórkowska wiedziała o tem, że wszystkie jej rachunki były w zupełnym porządku, sprawa wydała się jej podejrzana, wobec czego udała się osobiście do p. Grelewicza. Tutaj okazało się, że nietylko nikt nie telefonował do pani N., ale p. Grelewicz od dwóch godzin nie był w składzie. Jasnem się stało, że zanosi się tutaj na jakąś aferę.

Ponieważ tajemniczy rozmówca przez telefon domagał się rozmowy w 4 oczy, p. N. odprawiła wszystkich pracowników swego biura, pozostawiła jednak jednego z nich za przepierzeniem oszklonem, znajdującem się w biurze, ażeby był świadkiem rozmowy.

W umówionym czasie przybył do hurtowni pani N. niejaki Ludwik Minor, którego ona znała jako prowadzącego książki u Grelewicza. Minor oświadczył, że przy rewizji u Grelewicza znaleziono jej rachunki nieostemplowane i że grozi jej grzywna kilku, a nawet kilkunastu tysięcy zł., ale że on może w porozumieniu z pewnym urzędnikiem skarbowym sprawę tę załagodzić wzamiana

za pewien prezencik.

Oczywiście prezencik ten miał być w gotówce. P. Napiórkowska oświadczyła, że sama nie może decydować o tem i musi porozumieć się z rodzeństwem jako współwłaścicielami firmy i kazała Minorowi przyjść następnego dnia o godz. 13.

Nazajutrz o godz. 13 Minor zjawił się w biurze pani N. i w 4 oczy zaczęto dobijać targu. Stanęło na tem że pani N. da 1.400 zł. w tem 140 zł. w czekach, a resztę w gotówce. Resztę miała mu dać nazajutrz. Przybyły zabrał czeki i pieniądze i zabrał się do wyjścia, gdy wtem zza przepierzenia wyszedł ukryty tam zawczasu

agent policji śledczej,

który zaaresztował Minora.

Podczas badania wyznał, że tym urzędnikiem skarbowym był Djonizy Tokarski, książkowy urzędu skarbowego w Toruniu. Okazało się, że Tokarski rzeczywiście dokonał rewizji ksiąg w składzie p. Grelewicza, jednakże rachunki p. Napiórkowskiej były w zupełnym porządku. Obu tj. Minora i Tokarskiego osadzono w areszcie. Dalsze śledztwo w toku.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Audycja wokalno - muz. ze Lwowa
16.30 Wiązanki jazzowe w wykonaniu Billi Mayerla (płyty)
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Koncert kameralny z Krakowa
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Pieśni w wykonaniu K. Rzewuskiej
17.50 „Świat barw" — wygł dr. J. Baumgarten
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Katowic
18.45 Audycja dla dzieci (z Wilna)
19.00 Drobne utwory skrzypcowe w wykonaniu Fritza Kreislera (płyty)
19.25 Chwilka lotnicza
19.30 „Wśród Polaków na Sachalinie" — wygł. p. A. Janta - Połczyński
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem J. Familier - Hepnerowej (fortepian)
21.45 Odczyt z cyklu „Współczesne zadania kulturalne": „Zwycięstwo idei wychowania" — wygł. dr B. Suchodolski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.25 Płyty
18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.25 Chwilka społeczna
19.56 Wiadomości sportowe lokalne.

WTOREK, dnia 30 października.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej
12.10 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu W. Wilkosza
12.45 „Jak się mała Ludmiła do szkoły śpieszyła" — opowiadanie dla dzieci młodszych pióra B. Hertza
13.00 Dziennik południowy
13.05 D. c. muzyki lekkiej
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Pieśni z Krakowa
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Recital z Krakowa
17.25 Skrzynka językowa — wygłosi prof. Słoński
17.35 Kwadrans lekkich utworów fortepianowych z Krakowa
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze — wygł. p. J. Płatek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Wilna
18.45 „Tajemnica Bogumiła" — z problematów powieści „Noce i dnie" M. Dąbrowskiej — wygł. K. Irzykowski
19.00 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny (z Krakowa)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert warszawskiego chóru mieszanego Zw. Naucz. pod dyr. T. Mayznera
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Godzina hiszpańska" — opera M. Ravela (płyty)
22.05 Koncert reklamowy
22.20 Muzyka taneczna z danc. „Paradis"
22.45 Odczyt w języku esperanckim z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna
18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Płyty gramofonowe.

LEON LAFAGE.

DONIESIENIE.

— Streśćmy się, proszę pana — rzekł komisarz policji. — Wnosi pan skargę przeciwko X... niewiadomemu sprawcy za kradzież auta. Wczoraj, na ulicy Pénard, zabrano panu wspaniały samochód. A więc spodziewać się pan może, że lada dzień zostaniesz zaaresztowany.

Mimo wrodzonej nieśmiałości i ostrożności, Lecoque był także wrażliwego i zapalczywego usposobienia. Pohamował się jednakże, zastępując gniew ironją.

— Panie komisarzu, zauważyłem nieraz, że przewodniczący sądu — ludzie starzy i potrosze zniedołężniali — lubią naigrywać się z oskarżonych, co jest pożałowania godne, ale nie widziałem nigdy, żeby urzędnik młody zachowywał się w podobny sposób w stosunku do uczciwego, skromnego, aczkolwiek dekorowanego petenta.

— Zdaje mi się — odrzekł komisarz — że to pan zabawia się w dowcipy. Nie mam nic przeciwko temu. Moim zaś obowiązkiem jest poinformować pana o jego odpowiedzialności i ryzyku. Może jednak dojdziemy do porozumienia. Nikt nie kradnie samochodu takiego, jak pański, nowego, wspaniałego i przedniej marki, by sprzedać go, jak klekot serjowy. Zabawa zostałaby mu wkrótce przerwana. Samochód pana skradli ludzie zdecydowani, rutynowani bandyci, w celu ograbienia jakiegoś banku lub sklepu jubilerskiego, czy też w zamiarze dokonania jakiegoś zabójstwa. Tabliczka z nazwiskiem pana znajduje się we wnętrzu auta. Tak, czy owak, zostanie pan zindentyfikowany. Niech mi pan wierzy, lepiej jest być uprzedzonym. Chcę powiedzieć: „ostrzeżonym". Wszystko ułoży się, mam nadzieję. Nie należy jednak zapomnieć, że pozostaje jeszcze dość poważna kwestja odpowiedzialności cywilnej. Nie dopilnował pan swego auta. Niech nie zdziwi pana zatem, że któregoś dnia dwu inspektorów policji zjawi się w pańskiem mieszkaniu. Są pomiędzy nimi ludzie bardzo uprzejmi

Lecoque skłonił się.

— Pozwoli mi pan zaznaczyć — ciągnął komisarz — nie podkreślając zbytecznie faktu, że auto pana dość długo czekało na niego, a ludzie podejrzliwi — rozumie pan, spaczenie umysłowości wynika z zawodu — mogliby dziwić się, że jako ofiara kradzieży, która miała miejsce wieczorem, zgłosił się pan dopiero następnego rana z zażaleniem do policji. Jest panu chyba wiadome, że komisarjaty są czynne przez całą noc.

— Proszę pana — rzekł Lecoque — zarówno aluzje pana, jak i domysły są bardzo uprzejme. Dziękuję panu za to. Jestem panu również bardzo obowiązany za dobre rady. Zbyteczne jest dodać, że przedewszystkiem liczę na gorliwość pana.

Dyskusja ta kosztowała go dużego wysiłku panowania nad sobą. Gdy znalazł się na ulicy, poczuł pewien niepokój... O, nie. Nie czuł się bynajmniej tak beztroskim, jak udawał, bowiem „świsnięto" mu auto, podczas gdy informował kochankę o swych zaręczynach. Wywiadowcy nie mogą być dyskretni...

Był w dość dobrych stosunkach z ministrem spraw wewnętrznych i prefektem policji, których poznał w Vittel na wywczasach. Po powrocie do domu uznał za właściwe zatelefonować do nich.

— Och! nie martw się pan niepotrzebnie! — rzekł mu, śmiejąc się, minister.

— „Śpij, kochanie, słodko!" — zaśpiewał mu w telefon „krotochwilny prefekt".

Lecoque wedle możności zastosował się do tych rad.

Jaki tydzień po wypadku Julja, służąca jego, a żona szofera (chwilowo leczącego się w klinice) oświadczyła mu:

— Męża mego wysyłają na kurację w nasze strony. Żąda, żebym pojechała z nim...

Lecoque spojrzał na Julję. Oblała się rumieńcem. Zauważył od jakiegoś czasu szczególne zainteresowanie się sąsiadów jego osobą. Z chwilą, gdy ukazywał się na ulicy, okoliczni sklepikarze przerywali załatwianie swych spraw i klientów... Słowem: czuł, że cała ta historja — ten skandal — mógł stać się ruiną szczęścia, jakiego spodziewał się po okresie zaręczynowym. Bowiem przyszli teściowie jego przesiąknięci byli mieszczańską godnością i prowincjonalnemi przesądami

— Trudno, proszę pana — wyznała Julja — ludzie prześladują mnie pytaniami, jak natrętne muchy. — „A dlaczego pan twój już nie ma auta?" — „Dlatego, że mu je ukradziono". — „Nie nabieraj nas. Wiemy lepiej: no mu je odebrano spowrotem". — „Bo cóżby ciągle robili policjanci w naszej uczciwej ulicy?" — „I skąd twój pan, który przed trzema laty jeszcze mieszkał na piątem piętrze w „zaszczurzonym" domu, przyszedł do apartamentów w cenie osiemnastu tysięcy franków, z windą, łazienką i całym aparatem?"

— Juljo — rzekł Lecoque — wiesz dobrze, że miałem nieszczęście stracić moją biedną ciotkę, a wielkie szczęście odebrać spadek po niej. Bądź cierpliwa. Nie opuszczaj mnie... Sama słyszałaś, jak rozmawiałem telefonicznie z ministrem spraw wewnętrznych i prefektem policji.

— Właśnie to im powiedziałam — rzekła Julja. — Ale oni na to: „Dlatego właśnie nie „nakryli" go jeszcze, bo ma wszędzie „plecy". Naród żąda sprawiedliwości, proszę pana.

— I uzyska ją, Juljo!

W tej chwili ktoś zadzwonił. Służąca poszła otworzyć.

— Niema mnie w domu — szepnął jej Lecoque.

Nastawił łuszu i zdawało mu się, że słyszy słowo: „policja". Ach! naprawdę tego było zawiele. Uciekł kuchennemi schodami, ale na nieszczęście swe spotkał się z chłopcem od rzeźnika.

Na ulicy Lecoque poczuł, że jest tchórzem i idjotą. Zawołał przejeżdżającą taksówkę:

— Do najbliższego komisarjatu policji! — rzucił szoferowi.

Chodziło mu o rozmowę telefoniczną. Ale prefekt bawił na Riwierze, a minister miał jakąś „inaugurację" na prowincji. A zresztą, cóżby mu pomóc mogli? Inne rzeczy mieli na głowie. Cała ta historja była śmieszna i nie powtórzy się więcej, gdy on oswoi się już ze swem bogactwem. Wrócił do domu.

— Proszę pana — oświadczyła na wstępie Julja — powiedzieli, że pan zamało zajmuje się swoją sprawą, bo...

— A może także wyjechać z Paryża? — zastanawiał się Lecoque.

— Juljo — dodał — możesz pojechać do męża. Ja sam wyjadę dziś wieczorem.

— A... proszę pana — policja?

— Policja? Niech jedzie za mną.

Nie wiedział wcale, jak trafne wypowiedział zdanie. Ledwie wysiadł z taksówki, wydając rozporządzenia co do bagażu, gdy powitał go znajomy głos:

— A! Pan Lecoque! Dobrze, że zdążyłem na czas.

Komisarz! Lecoque zmieszał się. I pomyśleć, że są ludzie, krytykujący policję!

— Mamy jeszcze dwadzieścia minut czasu — oświadczył komisarz — to wystarczy. Przynoszę panu zarazem dobrą i złą nowinę: pańskie auto znalazło się i przepadło. Ale chodzi o to, by pan okazał pobłażliwość... Dostanie pan, zresztą, królewskie odszkodowanie... Nie chodziło bowiem o kradzież, lecz coś w rodzaju porwania. W ciągu trzech godzin zostawił pan na ulicy piękne, „nowiuteńkie" auto. Przechodziło kilku młodych ludzi z cocktailami w czubie, a młodością w sercu. W okolicy były „kokoty" pierwsze klasy. Przyszła więc młodzieży tej myśl szalona, zgodna z ich nastrojem i wiekiem: „Podczas gdy właściciel auta gada, kocha, czy też śpi, możebyśmy skorzystali z jego samochodu i odbyli wycieczkę?" Wybrali się więc na tę szaloną eskapadę. Znaleziono auto w jakimś głuchym kącie lasu Fontainebleau, potrzaskane i niezdolne do użytku. Ale bądź pan spokojny: obeszło się bez wypadku w ludziach... nie zginął nawet żaden okaz... drobiu. Skończyło się na kilku kontuzjach i zadraśnięciach... Tylko, że ci młodzi ludzie mają ojców na wybitnych stanowiskach w Paryżu...

— Jeden jest prefektem policji?

— Tak jest. A drugi...

— Ministrem spraw wewnętrznych...

— No, słowo daję! — zdziwił się komisarz. — Czy posiada pan własnych detektywów, może? Nie posądzałem pana o coś podobnego... Słowem: chodzi o zatuszowanie sprawy. Nie wydałem jeszcze żadnego nazwiska. Chciałbym swym szefom przynieść gotową konkluzję, zgodną z ich życzeniem. Ale przepraszam — zdaje się, że to pociąg pana odchodzi?...

— No tak: auto rozbite, pociąg odszedł i ta historja pana...

— Prawo seryj! Cóż robić?

— Co robić? O dwa kroki stąd jest kabina telefoniczna. Zwróci się pan do ministerstwa i prefektury i powie, że za dziesięć minut ma tutaj po mnie przyjechać auto z szoferem w liberji. Pojmuje pan! Dość mam tej polityki!

— Niech się pan tylko nie irytuje. Będzie pan miał auto...

Lecoque patrzył za śpieszącym się do kabiny komisarzem, po raz pierwszy świadomy swego bogactwa.

Tłum. L. M.

SPORT.

JAK NALEŻY PRZEGRYWAĆ MECZE...

CIEKAWY POKAZ NA STADJONIE Ł.K.S.

Wczorajszy mecz ligowy między ŁKS, a krakowską Wisłą zakończył się niespodziewanym sukcesem gości, mimo, że gospodarze na dziesięć minut przed końcem prowadzili 2:1.

Wisła grając przez większą część meczu w dziesiątkę potrafiła wytrzymać napór ŁKS-u i w momencie najmniej oczekiwanym zdobyła nietylko wyrównanie ale i

dwie bramki nadwyżki.

Do zawodów obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych Wisła bez Kotlarczyka I, ŁKS bez Sowiaka.

Początek gry i przebieg pierwszej połowy nie wróży nic dobrego Wiśle. ŁKS jest w ciągłej przewadze, atak za atakiem sunie na bramkę gości i Tadeusiewicz zdobywa prowadzenie dla swych barw.

Wisła zaczyna powoli

dochodzić do głosu

i dość często lewą stroną zagrażać bramce Frymarkiewicza. Szczególnie Balcer swemi zagraniami wytwarza niebezpieczne sytuacje na polu karnem ŁKS-u i Balcer zdobywa wyrównanie. Wyprowadza to z równowagi Karasiaka, który z każdą niemal chwilą gra słabiej. Mimo to ŁKS jest częściej przy piłce i w 35 minucie Herbstreich ponownie zdobywa prowadzenie. Do przerwy wynik

nie ulega zmianie.

W drugiej części meczu początkowo ŁKS ma znaczną przewagę tem bardziej, że Wisła gra w dziesiątkę.

Wszelkie jednak ataki gospodarzy rozbijają się o... fatalną grę ataku ŁKS-u. Poszczególni napastnicy nie kwapią się nawet do oddania strzału. Wyjątkiem jest Herbstreich, który oddaje szereg strzałów. Piłka jednak przechodzi obok słupków. Drużyna gospodarzy gra coraz bardziej nerwowo, dzięki czemu Wisła dochodzi do głosu. Od nosi się wrażenie, że „elkaesiacy" są zadowoleni z wyniku i nawet nie usiłują go poprawić. Wykorzystuje to Wisła, gra zdecydowanie i ostro. Kilka zagrań Balcera i zawodnik ten w 34 i 36 minucie zdobywa wyrównanie i prowadzenie dla swej drużyny.

ŁKS jest wyraźnie zdeprymowany, gra coraz słabiej. Toteż na na minutę przed końcem Artur po raz czwarty lokuje piłkę w siatce ŁKS-u.

Przechodząc do oceny drużyn, stwierdzić należy, że Wisła jako całość przedstawiała się zupełnie dobrze. Poszczególne linje wyrównane przyczem w ataku wyróżnił się Balcer, zdobywca trzech bramek. Na specjalną uwagę zasługuje ambitna i ofiarna gra całej drużyny gości od początku do końca spotkania. Jeżeli chodzi o drużynę ŁKS-u, to łodzianie

zawiedli na całej linji.

Wszystkie formacje grały znacznie poniżej swej formy. Na wyróżnienie zasługuje jedynie Miller, aż do momentu odniesienia kontuzji głowy. Pozatem wszyscy napastnicy zupełnie zapomnieli o kardynalnym warunku gry napastnika — strzelaniu. Pomocnicy prócz dawnych wad, złego, niedokładnego podawania, złego opanowania stopingu, wykazali jeszcze skłonności do nadmiernego dryblowania. Obrońcy niepewni i nerwowi, szczególnie Karasiak. Jednem słowem ŁKS w dniu wczorajszym pokazał jak należy ....przegrywać mecze.

Sędziował p. Stronczek ze Śląska.

Publiczności około 2.500 osób.

Wisła na trzeciem miejscu.

Jak się zakończył kadryl ligowy.

Rozegrane w dniu wczorajszym mecze ligowe w liczbie pięciu nie przyniosły oczekiwanych rozstrzygnięć o spadku. Wprawdzie Polonja zwyciężając swą rywalkę lokalną w stosunku 1:0 mocno poprawiła swą pozycję, ale jeszcze zupełnie nie odsunęła od siebie

widma spadku.

Najgroźniej przedstawia się sytuacja Podgórza. Przegrana krakowian z Wartą w Poznaniu znacznie pogorszyła ich pozycję.

Z pozostałych trzech spotkań, dwa zakończyły się wynikami nieoczekiwanemi. Ruch zremisował z Garbarnią i Wisła odniosła zwycięstwo w Łodzi nad ŁKS. Pierwszy z tych wynikwó nie ma zasadniczego wpływu na ukształtowanie się czoła tabeli. Natomiast Wisła dzięki zwycięstwu wysunęła się

na trzecie miejsce.

Piąty mecz Cracovia —Pogoń przyniósł zwycięstwo drużynie krakowskiej Wynik ten również nie wpłynął na pozycję obu klubów.

Przebieg omówionych spotkań był następujący:

Warszawa,

Polonja — Warszawianka 1:0 (0:0). Derby piłkarskie Warszawy, przyniosło dwa punkty Polonji, chociaż przebieg meczu wykazał równość sił. W pierwszej połowie Warszawianka ma lekką przewagę i częściej bawi na polu karnem przeciwnika. Połowa mija jednak bezbramkowo, dzięki dobrej grze tyłów Polonji. Po przerwie sytuacja przechyla się na stronę Polonji, która zdobywa w 24 min. zwycięską bramkę przez Stoczka.

Sędziował p. Wardeszkiewicz z Łodzi.

Kraków.

Cracovia—Pogoń 3:1 (1:1). W pierwszej połowie Cracovia jest częściej przy piłce i zdobywa prowadzenie z rzutu karnego egzekwowanego przez Grakowskiego następnie jednak Pogoni udało się wyrównać naskutek samobójczego strzału Mysiaka z Cracovii. Po zmianie pól Cracovia utrzymuje do końca szybkie tempo meczu i przewaga jej coraz to rośnie. Pogoń nie może wyzwolić się z tej przewagi. Dalsze dwie bramki dla Cracovii po przerwie strzelili: Migas i Kisieliński.

Sędziował p. Lange z Łodzi.

Garbarnia — Ruch 2:2 (1:1). Dzięki temu remisowi Ruch umocnił jeszcze bardziej swoje pierwsze miejsce w tabeli, które już nawet teoretycznie nie może być zachwiane. Prowadzenie dla gospodarzy uzyskał z korneru Walicki (ładna główka), poczem Wilimowskiemu udało się wyrównać, W drugiej połowie Peterek strzela drugą bramkę dla Ruchu a następnie Pazurek nie potrafił wykorzystać rzutu karnego, strzelając bramkarzowi w ręce. Po dłuższych wysiłkach Garbarnia wyrównała z rzutu karnego, egzekwowanego przez Joksza (w 40 m.)

Sędziował p. Leracz. Widzów 5 tysięcy.

Poznań.

Warta—Podgórze 5:3 (2:2). Mecz bardzo zażarty, dzięki niezwykle ambitnej grze obu zespołów. Pierwsza połowa wyrównana, podczas gdy w drugiej połowie Warta ma zdecydowaną przewagę. Bramki dla Warty zdobyli: Kryśkiewicz i Liss po 2, Szerfke 1. Dla Podgórza bramkę zdobyli Kowalkowski (2) i Chodur 1. Zaznaczyć należy, że Warta nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował p. Staliński Widzów 5 tysięcy.

Kompromitująca porażka Rumunów.

Trzy nokauty.

Mecz bokserski IKP — Dragos Voda, rozegrany w dniu wczorajszym w teatrze Rozmaitości zakończył się druzgocącą porażką Rumunów, którzy zaprezentowali się zupełnie prymitywnie. Zwycięstwo IKP w stosunku 15:1 (w tem trzy nokauty) było w pełni zasłużone, gdyż łodzianie

górowali technicznie,

taktycznie i fizycznie. W wadze muszej Gluba (IKP) wypunktował Manza (DV), w wadze kog. Spodenkiewicz (IKP) wygrał wysoko na punkty z Ungurjano (DV) w wadze piórk. Woźniakiewicz (IKP) wygrał zdecydowanie na punkty z Ichnacjukiem (DV), w wadze lekkiej Banasiak (IKP) znokautował w II-ej rundzie Havrelescu (DV) w wadze półśredniej Popescu (DV) poddał się II-ej rundzie Durkowskiemu (IKP), w wadze średniej Chmielewski (IKP) znokautował w I-ej rundzie Januszewicza (DV), w wadze półc. Klita (DV) uzyskał niezasłużenie wynik remisowy z Wurmem (IKP) i w wadze ciężkiej Krenc (IKP) wygrał na punkty z Draczem (DV). Sędziował w ringu p. Kordasz.

Kompromisowy wniosek płk. Glabisza.

Sprawa młodzieży szkolnej na zebraniu Z.Z.

Odbyło się pod przewodnictwem prezesa, płk. dypl. J. Ulrycha, posiedzenie zarządu Zw. Pol. Zw. Sportowych przy licznym udziale przedstawicieli związków sportowych i delegatów Państw. Urzędu W. F.

Na posiedzeniu wiceprezes ZZ, płk. dypl. Glabisz wygłosił wyczerpujący referat w sprawie należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Po referacie i dyskusji zebrani upoważnili prezydjum ZZ do ułożenia krótkiego treściwego memorjału i przedłożenia go Dyrektorowi PUWF oraz Ministrowi W. R. i O. P.

Uchwalony został w wyniku posiedzenia nast kompromisowy wniosek, zaproponowany przez płk. Glabisza:

"Zarząd ZZ powitałby z radością utworzenie

sportowych klubów międzyszkolnych

i organizowanie mistrzostw międzyszkolnych (regjonalnych czy krajowych) ale niezależnie od tego domaga się dopuszczenia młodzieży szkół średnich do pozaszkolnego życia sportowego z nast. ograniczeniami:

1) należeć wolno do pozaszkolnych klubów sportowych tylko takim uczniom (uczenicom), którzy wykazują dobre postępy w naukach i

znaczne uzdolnienia sportowe.

Dane zezwolenie należenia do klubu pozaszkolnego może być każdej chwili cofnięte.

2) wstępować wolno młodzieży do klubów tylko w charakterze uczestników bez prawa uczestniczenia w organizacyjnem życiu klubów.

3) wstępować wolno tylko do klubów. mających po temu upoważnienie od PUWF i Min. WR i OP. Upoważnienie to może być każdej chwili cofnięte na wniosek władz szkolnych. PUWF lub nadrzędnej organizacji społeczno-sportowej.

4) młodzież szkolna może wstępować do klubów dopiero po osiągnięciu określonego minimum wieku (np. 16 lat.)

5) uczeń lub uczenica muszą mieć zezwolenie władzy szkolnej i rodziców oraz

pomyślne świadectwo lekarza.

6) niektóre gałęzie sportu mogą być dla młodzieży szkolnej wogóle zabronione.

7) udział w mistrzostwach krajowych lub w zawodach międzynarodowych będzie dozwolony za zezwoleniem władzy szkolnej.

8) uczniom jednej szkoły wstępować wolno zasadniczo tylko do tego samego klubu sportowego.

9) klub, uprawniony do przyjmowania młodzieży szkolnej, jest zobowiązany do stworzenia specjalnych sekcyj młodzieży, do przyjęcia przedstawicieli władzy szkolnej do zarządu i kierownictw zainteresowanych sekcji oraz do umożliwienia władzom szkolnym przeprowadzania kontroli. Wreszcie klub taki musi prowadzić rzeczywistą pracę wychowawczą i wyplenić u siebie wszystkie gorszące objawy życia klubowego.

Sport w kilku słowach.

Makabi — FortBema 12:4. Mecz o mistrzostwo drużynowe bokserskie okr. warszawskiego zakończył się wysokiem zwycięstwem Makabi.

Pozatem w meczach drużynowych o mistrzostwo w Warszawie Skoda pokonała Polonję 10:6 i CWS—Gwiazda 9:7.

Klub Wima rozegrał na własnym stadjonie mistrzostwa klubowe lekkoatletyczne, które przyniosły następujące wyniki: 100 m. Rote 12.2 s. 400 m. Młotkiewicz — 58.9 s. 1500 m. i 5 klm. Młotkiewicz 4.36.5 i 17.27,4 Rzut kulą oburącz: Lange 19.60, rzut dyskiem oburącz — Anuszczyk 60.09, rzut oszczepem i młotem Lange 48.05 m. i 23.90 m. Skok wzwyż: Anikiejew 1.57 m. wdal: Rote 5.54. Tyczka: Anikiejew 2.70. Trójskok: Lange 11.54. Płotki: 1) Bogdański 19.8. Niestowarzyszeni: 1500 m. Warchulski 4.55 i 5 klm. Wawrz. Wróblewski 19.38

Decydujcy mecz bokserski o mistrz. okręgu Poznańskiego między Wartą a Cujavią z Inowrocławia zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 12:4.

W Warszawie odbył się powtórnie kolarski bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu na 30 klm. Zwyciężył Starzyński (Legja) 1 g. 32.30 przed Wrzesińskim (AKS).

W Warszawie odbył się mecz szczypiornika między drużyną niemieckich Akademików a AZS-em. Zwyciężyli Niemcy w stosunku 11:3.

W meczach piłkarskich w kraju, które odbyły się w Warszawie o mistrz. kl. A wyniki były następujące: Elektryczność—Gwiazda 3:1 (niespodzianka). Czarni—Skra 5:2, Bzura—Warszawianka Ib —2:2. Na Śląsku Wawel zremisował ze Slavia 2:2 i we Lwowie Czarni uzyskali wynik bezbramkowy z Hasmonea 0:0.

W dniu wczorajszym odbył się w Pabjanicach mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach między miejscowym Kruszeenderem a łódzkim Sokołem Zwyciężył Kruscheender w stosunku 14:7

W sobotę wieczorem odbył się w lokalu Makabi, pierwszy mecz w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo drużynowe okręgu między Makabi i Siłą. Zwyciężyła zespół Makabi różnicą 15 kgr.

Wyniki walk międzyklubowych zawodów Siły, były następujące: waga musza Zapke (Siła) zwycięża na punkty Zundinera (BK) w. mieszana: Kijewski II (Zj. wygrywa na punkty z Kaszną (Wima). Waga lekka: Mikołajczyk (G) bije na punkty Cegielskiego (W) Mosman (BK) — Siemińskiego (Siła) Szczepański (W) — Bermana (Siła) i Gołębiowski (IKP) — remisuje z Mirowskim (G). Walka Schodowski — Ginter (obaj Siła) została za „zmowę" unieważniona. Waga półśrednia: Bartosiak (Zj) bije na punkty Ostrowskiego (G) Mrówczyński (Sok) —Hanninga (Siła) i Borensztajn (BK) remisuje z Renczem (IKP). Sędziował w ringu p. Wiślicki.

Zwycięski mecz pabjaniczan.

Niespodzianki klasy A.

Z rozegranych pięciu A-klasowych spotkań na uwagę specjalną zasługują dwa wyniki. Mianowicie utrata pierwszego punktu przez Union-Touring w spotkaniu z ŁTSG i zdecydowana wygrana PTC.

w meczu z Widzewem.

Prócz tych spotkań rozegrano jeszcze trzy, z których jedno, a mianowicie SKS— Hakoah zakończyło się zwycięstwem pierwszych, natomiast dwa ŁKS Ib —WKS i Makabi— Wima zakończyły się wynikiem remisowym.

Wyniki omówionych powyżej spotkań nie wpłynęły na zasadnicze zmiany w tabeli rozgrywek.

Przebieg meczów był następujący:

SKS. — Hakoah 2:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo SKS-u nad drużyną Hakoahu, Poziom gry niski, zaś w drugiej połowie gra b. brutalna. SKS. był bardziej zgrany i groźniejszy w momentach podbramkowych., natomiast w Hakoahu zupełnie słabo wypadła gra atku, w którym zawiedli Gertel i Presser. Do połowy gra dość żywa, przyczem SKS zdobywa w 15 min. prowadzenie przez Owczarka. W drugiej połowie SKS ma znaczną przewagę. Hakoahowi udaje się wyrównać z ładnego wypadu — przez Gertla, lecz SKS zdobywa w 35 min. bramkę ze strzału Cygana. W SKS dobra obrona, zaś w Hakoahu Rapaport w bramce. Sędziował pan Rettig.

P.T.C.—Widzew 4:2 (3:0). Pabjaniczanie górowali przez cały czas nad przeciwnikiem odnosząc niespodziewane ale zupełnie zasłużone zwycięstwo. Na specjalne wyróżnienie u pabjaniczan zasłużyli, prawoskrzydłowy Kostowski, bramkarz Kot oraz Kacała. Widzew wypadł b. słabo, przyczem raziła niepewna gra Posełta w bramce oraz Głogowskiego i Augustyniaka w obronie. — W pierwszej połowie PTC zdobywa trzy kolejne bramki przez Szymańskiego (2) i Kostowskiego 1, zaś po przerwie gra jest wyrównana, a chwilowo przeważa Widzew, Po przerwie PTC zdobywa czwartą bramkę przez Kostowskiego, a dla Widzewa dwie bramki zdobywa Augustyniak. Sędziował p. Jędraszczak.

Union-Touring 0:0. Gra była prowadzona w żywem tempie i obie drużyny nie wykorzystały wielu doskonałych pozycyj szczególnie zaś Turyści, którzy będąc zespołem lepszym technicznie i mając lekką przewagę nie potrafili zdobyć goala z 2-ch metrów Pierwsza połowa mija pod znakiem gry równorzędnej, zaś po przerwie tempo się zaostrza i zaznacza się przewaga Turystów, którzy jednak nie nogą wiele wskórać, bądź dzięki niedyspozycji strzałowej, bądź wskutek dobrej gry tyłów przeciwnika. W Union - Touringu wyróżnili się Pilc, Frankus i Michalscy, zaś w ŁTSG bramkarz i obrona Sędziował p. Otto. Widzów przeszło 1,000.

ŁKS. Ib. —WKS. 2:2 (0:1). Mecz toczył się ze zmienną przewagą. ŁKS. przeważał technicznie podczas gdy wojskowi byli szybci w starcie do piłki. Obie bramki dla rezerwy ŁKS-u zdobył Sędziwy zaś dla WKS-u bramki strzelili: Włodarz i Lewandowski.

MAKABI —WIMA 1:1 (1:0). Mecz rozegrany w sobotę zakończył się wynikiem remisowym.

Radość w Wilnie.

PORAŻKA LEGJI.

Rozegrany we Wilnie mecz o wejście do Ligi między miejscowym Śmigłym a poznańską Legią, zakończył się po emocjonującej walce zwycięstwem Śmigłego w stosunku 2:0. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Moczulski i Pawłowski. Dzięki temu zwycięstwu Śmigły posiadając lepszy stosunek bramek od Legji, zakwalifikował się do finału.

Chełm. Revera (Stanisławów) — 7 pp. leg. 5:1 (4:0). Dzięki temu zwycięstwu Revera zdobyła mistrzostwo grupy wschodniej przed Czarnymi ze Lwowa, przyczem w półfinale walk o wejście do Ligi spotka się 4 listopada ze Śląskiem w Świętochłowicach i 11 bm rozegra ze Śląskiem mecz rewanżowy w Stanisławowie.

Co zgotować jutro naobiad?

Zupa kartoflana, zrazy zawijane z kaszą tatarczaną, ogórki, kompot.

Na przedmieściu „Doły"

Biegi myśliwskie św. Huberta

W dniu 3 listopada br. odbędą się tradycyjnym zwyczajem biegi myśliwskie Św.Huberta organizowane przez przez Dowódcę 4 Grupy Artylerji Łódź P. Gen. Bryg. Millera Stanisława.

1) Bieg myśliwski dla ofic. zawod garnizonu łódzkiego — z przeszkodami o nagrodę przechodnią Pana Prezesa Rady Miejskiej.

2) Bieg myśliwski ogólno-towarzyski.

Biegi te odbędą się na terenach prywatnych na przedmieściu „Doły" na północ od toru kolejowego Zgierz — Widzew. Dojazd szosą Łódź — Brzeziny —tramwaj Nr. 1 i 6.

Pragnący brać czynny udział w biegu myśliwskim ogólno-towarzyskim panie- amazonki, jeźdźcy gentlemeni, oficerowie i podchorążowie rezerwy, proszeni są o nadesłanie pisemnych zgłoszeń z podaniem nazwy konia na ręce sekretarza p kpt. Wojciechowskiego 4 Grupa Artylerji Łódź ul. 11 Listopada 83 pokój 37 telef. 196-00 wewn. 20 do dnia 29 października 1934 r.

Punkt zborny dla uczestników biegu oraz zaproszonych gości w sobotę dnia 3 listopada br. godz. 14 przedmieście „Doły" wzgórze 244.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Il. gier.	st. p.	st. br.
1, Ruch	21	34: 8	83:28
2. Cracovia	18	25:11	40:25
3. Wisła	19	24:14	47:32
4. Garbarnia	20	23:17	46:32
5. Pogoń	20	22:18	37:36
6. Legja	19	21:17	31:26
7. Warta	20	20:20	47:41
8. ŁKS.	18	19:17	27:34
9. Polonja	20	16:24	26:40
10. Warszawianka	19	15:23	24:42
11. Podgórze	20	14:26	34:48
12. Strzelec	22	3:41	15:73

TABELA KLASY A.

1. Union - Touring	4	7	18: 4
2. Wima	5	7	9: 9
3. S. K.	4	6	7: 8
4. Makabi	4	6	7: 5
5. P. T. C.	5	5	12: 9
6. ŁKS Ib.	4	3	9:10
7. Widzew	5	3	9:12
8. W. K. S.	5	3	13:20
9. Ł. T. S. G.	2	1	3: 5
10. Hakoah	4	1	4:14

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (we wtorek) 30 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 4 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery: S, Sz i T oraz zamieszkali na terenie 11 Komisarjatu P. P. na litery: P, R, S i Sz.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys
Teatr Popularny (Ogrodowa 18)—„Najszczęśliwszy z ludzi"
Teatr rewji „Alhamba" — Manewry jesienne
Adria — Synowie pustyni
Ars — I. Szalona noc; II. Złota dolina
Bajka — I. Żółty książę; II. Nieznajoma z telefonu
Bratnia Strzecha — Dzika dziewczyna
Cyrk Staniewskich (ul. Bandurskiego) Dziś (w poniedziałek) jedno przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.
Capitol — I. Galernik; II. Paryż w ogniu
Casino — Księżniczka przez 30 dni
Corso — I. Żółty detektyw; II. Kobieta pod kontrolą
Czary — I. Bohater z Monte Grande II. Challenge 1934 roku
Europa — Ich noce
Grand - Kino — Taniec miłości
Metro — Synowie pustyni
Mimoza — Czarny kot
Miraż — Syn King Konga
Ludowy — Zabawka
Luna — I. F. 1 nie odpowiada
Oświatowy — I. Zemsta Tonga; II. Dzielni wojacy
Palace — Imperatorowa
Przedwiośnie — Moje marzenie to ty
Rakieta — I cóż dalej, szary człowieku
Sfinks — I. Brat djabła; II. Obcym wolno całować
Słońce — I. Romanse cygańskie; II. Kobieta z rejestru
Stylowy — Zapomniana melodja
Sztuka — Źle kochana
Zachęta — I. Wielka księżna Aleksandra II. Za dwa pocałunki

WINSZUJEMY

Jutro. Serapionowi.
Wschód słońca. 6.25
Zachód słońca. 16.16
Długość dnia 9.51
Ubyło dnia 6.37

Były gracz ŁKS-u, Mila, przeniósł się do Warszawy, gdyż otrzymał posadę i wstąpił do ligowej drużyny piłkarskiej —Warszawianki.

W nadchodzący czwartek jako w dzień świąteczny odbędą się dwa dalsze spotkania ligowe. W Krakowie gra Cracovia ze stołeczną Legją, a w Warszawie Polonja zmierzy się z ŁKS-em.

Również w niedzielę odbędą się dwa mecze. W Krakowie spotkają się lokalni rywale Wisła z Cracovią, przyczem spotkanie to ze względu na stałą rywalizację wymienionych klubów wywołało już dzisiaj olbrzymie zainteresowanie. — W Warszawie grać będzie Warszawianka z Ruchem.

PIĘKNE GRZESZNICE.

Jaki kolor włosów miały wielkie kochanki?

Znani donżuani byli łysi.

Dziś trudno jest powiedzieć, czy najpięk niejsze kobiety są najliczniej reprezentowa ne przez blondynki, szatynki czy też brunetki. Trudno jest powiedzieć z tej prostej przyczyny, że modna piękność bardzo często zmienia kolor swoich loków, zależnie od tego jaki odcień jest w modzie. Zgoła inaczej było dawniej, kiedy słynna z urody kobieta przez całe życie była wierna swojemu typowi i zachowywała naturalny kolor swoich loków,

nie uzależniając się od mody.

Wypada zacząć najpierw od pięknej grzesznicy — Ewy.

Poeci twierdzą, że napewno, była blondynką. Milton w „Raju utraconym' pisze, że „stała nieruchoma w płaszczu złocistych włosów".

Oczywiście, że bezwątpienia blondynką była i Venus — tak jednogłośnie orzekają poeci, powieściopisarze i znawcy mitologji. Złociste blond włosy — miała także i

nieszczęśliwa Psyche.

A inne przedstawicielki mitologji? Podobno Cerera również była blondynką. Jej włosy miały ciepły odcień dojrzałego zboża Ale za to — dla równowagi — wspaniała Junota — była brunetką a mądra Minerwa — szatynką. Ten bowiem kolor włosów jest przywilejem kobiet mądrych.

Wśród słynnych z urody śmiertelniczek — przeważały blondynki. Nie była to jednak reguła. O nie. Bo naprzykład wspaniała Kleopatra —

była brunetką.

Natomiast słynna Thais — olśniewała karnacją i promienną jasnością loków. Również złotowłosa była boska Aspazja — mądra i piękna.

Idźmy dalej poprzez wieki — Widzimy krucze sploty Fredegondy i czarne lśniące loki Diany de Poitiers, która dwóch monarchów usidliła swemi wdziękami.

Ale Agnès Sorel i Gabriela d'Estrées — piękna przyjaciółka Henryka IV — pyszniły się swojemi włosami jasno - blond.

Nie trzeba jednak przypuszczać, że to najpiękniejsze były tylko albo brunetki albo blondynki. Oto — słodka panna Lavaliere, tak słynna z urody — była jasną szatynką Za to madame de Montespan i mądra madame de Sevigne — były rasowemi blondynkami, podczas gdy inna piękność — Mademoiselle de Fontanges — była silną brunetką.

Słynny, niezwykły odcień blond włosów miała nieszczęśliwa królowa

Marja Antonina.

Był to kolor niesłychanie subtelny i piękny, zbliżony do odcienia chatin z domieszką starego złota. Kolor ten był modny na dworze pod nazwą „blond - a la - reine" I wyrabiano nawet tkaniny zbliżone w tym odcieniu.

I jeszcze jedna blondynka — Marysia Walawska z Walewic, co serce Napoleona zdobyła.

Tyle o włosach pięknych kobiet.

A oni? Mężczyźni? Ci wielcy uwodziciele? Któż zajął się sprawą subtelnych odcieni włosów uroczego Parysa i Casanowy? Któż zbadał jakie miał włosy ten pierwszy — Adam? Albo Juljusz Cezar, Hugo Capet, Henryk VIII, Franciszek I, piękny lord Buckingham, mądry i chytry duc de Richeliez, okrutny i piękny Saint — Just czy chevalier d' Orsay? Żaden dokument, żaden poemat nie mówi o tem. Historja milczy. I sekret koloru włosów wielkich kochanków

pozostaje tajemnicą.

I może to i lepiej. Bo prawdopodobnie okazałoby się, że w większości wypadków posiadali.... łysiny.

Godło powstańców 1863 roku.



W dniu 30 bm. na wspólnej mogile powstańczej na cmentarzu wojskowym w Warszawie zostanie odsłonięta tarcza, która jest fragmentem krzyża mającego stanąć na tym grobie. Tarcza ta która zostanie oddana pod opiekę szkołom warszawskim, wykutą jest w metalu przez art. rzeźbiarza Karola Tchorka.

Zapasy na zimę.

2 TYSIĄCE SZKOCKICH KOBIET

pracuje w największym porcie śledziowym.

Great Yarmouth jest największym portem śledziowym w Brytanji, gdzie podczas pełnego sezonu jesiennego zatrudnionych jest ok. 10.000 robotników — specjalistów tej dziedziny morskiego przemysłu.

Rynek rybny i miejsce wyładowywania, załadowywania i sprzedawania ryb znajduje się u ujścia rzeki Yare, gdzie leży również miasto Gt. Yarmouth Prawie przez cały rok wyładowuje się tutaj ryby, sprzedaje się je na aukcjach i rozwozi koleją, statkami i samochodami do różnych miejsc konsumcji.

Płytkie Morze Północne, a zwłaszcza

olbrzymia mielizna

w niedalekiej odległości od Yarmouth zwana „Dogger Bank", umożliwia szybką dostawę ryb różnych gatunków na rynek yarmucki.

Największe więc znaczenie w porcie yarmuckim posiada rybołóstwo i przemysł śledziowy. Od marca do czerwca trwa sezon śledziowy wiosenny, a od czerwca do lipca sezon letni. Sezony te są mało ożywione i pokrywają jedynie tylko miejscowe zapotrzebowania.

Właściwym sezonem w Yarmouth jest

sezon jesienny,

który trwa od października do połowy grudnia. Ożywienie w tym czasie jest zdumiewające i nadzwyczaj ciekawe dla obcokrajowców.

Niezliczona ilość szkockich i angielskich statków rybackich wyrusza codziennie na połów śledzi, które w tym czasie posuwają się z Północy na Południe w pobliżu wybrzeży angielskich. Na te żyzne okolice przybywają olbrzymie ilości statków rybackich różnych państw, aby wziąć czynny udział w połowach.

Równocześnie podąża do Yarmouth wielka liczba (zgórą 2000) kobiet i dziewcząt szkockich

na roboty sezonowe.

Oczyszczanie, peklowanie i sortowanie śledzi odbywa się na obszernym placu pod gołem niebem zwanem „Ceuth Denes". Tutaj usuwa się wnętrzności ze śledzi i oczyszczone ryby myje się w dużych kadziach drewnianych. Z zadziwiającą szybkością szkockie dziewczyny przygotowują śledzie do zasalania w beczkach, przeznaczone na eksport i dla miejscowego przemysłu.

Przemysł wędzarniany w Yarmouth stoi na bardzo wysokim poziomie pod względem

techniki wędzenia.

Ogółem jest tutaj około 50 dużych wędzarń, z których każda posiada po 20 i więcej pieców. W sezonie wędzi się śledzie zw. „kippers". przyczem przyrządzanie śledzi bardzo często odbywa się nocą przy niezliczonej ilości lamp elektrycznych, co przedstawia imponujący widok.

Śledzie przywożone codziennie przez rybaków są sprzedawane drogą licytacji przez pośredników. Całkowite dowozy zakupują przeważnie solarze i wędzarze. Miarą przy sprzedaży śledzi jest „cran" (ok. 180 kg.) na który wchodzi

ok. 1000 sztuk śledzi.

Wyładunek wzgl. załadunek beczek na eksport odbywa się przy pomocy wind i bomów umieszczonych na statkach, gdyż port w Yarmouth nie jest zaopatrzony w specjalne przyrządy przeładunkowe.

Wszystkie łodzie rybackie w Yarmouth, których liczba dochodzi do 120 są numerowane i zaopatrzone w litery „YT" Statki rybackie dzielą się zasadniczo na dwa rodzaje. „Drifters" i „Trawlers". Pierwszy z nich przeprowadza połowy przy pomocy sieci zastawnych o długości ok. 2 mil. Sieci z jednego końca umocowane do statku posuwają się wolno z prądem wody zatrzymując w swem wnętrzu spotkane po drodze ryby. Drugi rodzaj statków „Trawlers" używany jest do połowów białej ryby (dorsze, flądry, turboty, makrele itp.), przy pomocy sieci ciągnionych po dnia morskim.

Ruch w sezonie obecnym zmniejszył się o wiele w stosunku do ubiegłych lat. Naprzykład całkowity połów w roku 1927 wynosił 100.000 tonn i w sezonie bieżącym nie przewyższy

30.000 tonn.

Tłumaczy się to znacznem zmniejszeniem się rynków eksportowych w ostatnich latach.

Trzask policzków podczas ślubu.

Energiczna teściowa.

W New Jersey zaszedł podczas zaślubin młodej pary wypadek, który może być uważany za unikat w swoim rodzaju, dzięki czemu ta ceremonja ślubna zyskała sobie niebywały rozgłos w całej Ameryce.

Pewna 16-letnia panienka, należąca do najlepszych sfer towarzyskich w Filadelfji poznała przed pół rokiem 20-letniego studenta nazwiskiem Robbin Sharker. Młody człowiek na pierwsze wejrzenie zakochał się

do szaleństwa w uroczej miss

i zyskał jej wzajemność. Zakochani postanowili nie wzdychać długo, ale pobrać się jaknajprędzej. Ponieważ młodziutka Mary nie mogła sama sobą rozporządzać, więc odesłała młodzieńca do rodziców, aby prosił o jej rękę.

Mimo, że młody człowiek pochodzi z bogatej rodziny, rodzice odmówili stanowczo swego zezwolenia, motywując to zbyt młodym wiekiem obojga aspirantów do stanu małżeńskiego. Wszelkie prośby, i nawet sceny rozpaczy Mary

nie odniosły skutku.

Wreszcie młodzi ludzie utraciwszy nadzieję przełamania oporu rodziców panny postanowili użyć innego sposobu. Poprostu młody człowiek uprowadził narzeczoną do Stanu New Jersey, znanego z bardzo liberalnego ustawodawstwa małżeńskiego.

Niestety ucieczka młodej pary została w bardzo krótkim czasie odkryta przez rodziców, którzy pośpieszyli za uciekinierami Przybyli właśnie do urzędu cywilnego w chwilę po prawnem zawarciu przez młodych ludzi faktem. To postanowienie rodziców przed faktem dokonanym tak poirytowało matkę panny młodej, że niewiele myśląc, wymierzyła tak córce, jak następnie zięciowi po kilka

siarczystych policzków.

Niedość na tem, z miejsca zabrała córkę do czekającego przed urzędem auta by odwieźć ją do domu, nie troszcząc się o pozostałego na lodzie małżonka.

Młodzi ludzie nie tracą jednak nadziei, że cała sprawa da się ułożyć zgodnie i rodzice zaaprobują ich małżeństwo.

Zbrodnicze marnowanie darów Bożych,

GDY LUDZIE MRĄ Z GŁODU...

Z wielu stron świata nadchodzą takie wiadomości: W republice Chile wybito 500 tysięcy owiec, bo „nie było zapotrzebowania ani na wełnę ani na mięso"; w Holandji rząd wykupił 115.000 sztuk bydła rogatego, które wybito a mięso ich

przerobiono na konserwy,

„aby zaradzić kryzysowi zbytu produktów mlecznych"; impreza z konserwami okazała się kolosalnie deficytową: z 20 miljonów puszek konserw udało się sprzedać dotychczas zaledwie 7 miljonów, w Trunen w czasie licytacji zniszczono 40.000 kilogramów porzeczek „z racji braku popytu na nie", zaś w Nijmagen zniszczono 50.000 kilogramów porzeczek „z takiej samej racji". W Danji stare konie przeznaczone na rzeź są trzy razy droższe od rasowego bydła, bo żywą tę padlinę wywozi się do Francji, a bydła rasowego nie. Z drugiej strony znane są kraje gdzie krocie tysięcy ludzi a nawet dosłownie

miljony giną z głodu

(Chiny, Rosja Sowiecka). Nie ma tutaj żadnych wątpliwości: tak zwany kryzys światowy nigdy się nie skończy, dopóki państwa nietylko pozwalają na niszczenie i masowe marnowanie darów Bożych, ale wręcz nakazują to dla rzekomo „gospodarczych" przyczyn i powodów i to w chwili, kiedy miljony ludzi stoją wobec śmierci głodowej.

NAJWIERNIEJSZY MĄŻ

nie opuszcza żony nawet po swej śmierci.

Laboratorjum rentgenologa, d-ra Carringtona w Nowym Jorku było niedawno widownią tajemniczych wydarzeń, które zwłaszcza w kołach spirytystycznych wywołały ogromne zainteresowanie. — Wśród pacjentów tego lekarza znajdowała się starsza dama pani Elsworth od pół roku owdowiała. Cierpiała ona na pewne schorzenie organiczne, które wymagało zdjęcia rentgenem.

Przeglądając zdjęcie, stwierdził lekarz z największem zdumieniem, że obok głównego obrazu, zrobionego z pacjentki, znajduje się jeszcze

drugi, mniejszy obraz,

przedstawiający część klatki piersiowej. Na obrazie tym zwracało uwagę, że w płucach nieznajomego, którego sylwetka dostała się w niewiadomy sposób pod działanie promieni rentgena, tkwiła kula karabinowa. Zastosowanie promieni X uwidoczniło całkiem wyraźnie obecność kuli na zdjęciu.

Zaniepokojony tym zagadkowym wypadkiem dr. Carrington, nie wyjawił prawdy pacjentce i wykonał drugie zdjęcie rentgenem. Trudno opisać jego przerażenie, gdy także i w tym wypadku było całkiem wyraźnie widać jakieś płuca z tkwiącą w nich kulą. Wtedy już dr. Carrington nie taił dłużej tej dziwnej sprawy i opowiedział wszystko pacjentce.

Pani Elsworth została wstrząśnięta tą wiadomością i

wybuchła głośnym płaczem.

Uspokoiwszy się nieco, opowiedziała lekarzowi, że jej zmarły przed 6 miesiącami małżonek służył podczas wielkiej wojny jako ochotnik w armji francuskiej i został ciężko ranny. — W szereg lat później wytworzyła się skomplikowana choroba płuc, którą przypisywali lekarze obecności kuli.

Pacjenta wielokrotnie rentgenowano ostatni raz na dwa dni przed śmiercią. Pani Elsworth dała wyraz przekonaniu, że tajemniczy obraz na jej zdjęciu jest fotografją ducha jej męża, która dowodzi, że zmarły często

przebywa obok niej.

W obu razach, gdy lekarz robił zdjęcia jej schorzenia, mąż znowu był przy niej. Dr. Carringthon daleki jest od spirytyzmu, ale nie umie inaczej wytłumaczyć tej zagadki.

PODSŁUCHANE

ZIMNA WODA.

— Mój panie! Jak pan może ciągle patrzeć na moją żonę? Co pan sobie myśli?

— Czy muszę to powiedzieć?

— Żądam tego od pana.

— Pomyślałem sobie: Tej nie chciałbym za żadne skarby świata.

GADATLIWA.

Ona: — Jeżeli dzisiaj wieczorem wrócisz późno do domu, jutro przez cały dzień nie usłyszysz ode mnie ani słowa.

On: — Zgoda!

WYWIAD Z PIĘKNĄ NUDYSTKĄ.

Przyjęła dziennikarza w adamowym stroju.

Po kongresie nudystów, odbytym w Londynie z początkiem mies. września „ruch" ten przybiera wielkie rozmiary w Anglji... I nic nie wstrzyma jego postępu, nawet

zimna pora roku.

Tak przynajmniej twierdzi jeden z głównych przywódców tej nowej krucjaty, który oświadczył oficjalnie:

W lecie wszyscy są w mniejszym lub większym stopniu nudystami, ale dopiero w zimie nudyzm ma pełną swoją wartość gdyż właśnie w ostrej porze roku obywanie się bez ubioru posiada pełne znaczenie higjeniczne. Związek nudystów posiada tak że w Anglji silne podstawy finansowe, zorganizowane bowiem z miljonowym kapitałem towarzystwo „Sun Fields" zakupuje tereny dla urządzenia obozu nudystów.

Główną apostołką tej nowej krucjaty jest kobieta i to kobieta piękna i młoda. Opowiadają o niej w Londynie ciekawą anegdotę. Jeden z dziennikarzy londyńskich zgłosił się do apostołki nudyzmu celem

urządzenia z nią wywiadu.

Piękna miss kazała pokojówce poprosić gościa o chwilę cierpliwości, nie może go bowiem w tej chwili przyjąć, ponieważ jest... ubrana.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski